

30-06/3-7 WU 87/2009

27-52/83

- ★ **PODWÓJNA ZDRADA**
- ★ **ZIELONE GRY HARCERZY**
- ★ **NIE MA MIEJSCA DLA ANIOŁÓW**
- ★ **W PSYCHIATRYCZNYM**
- ★ **TV i TV Sat**

027537

W/OMO

str. 5

str. 6

str. 7

str. 10

(wkładka)

KONTAKTY

27(660)

4 LIPCA 1993

CENA 4000 ZŁ

KAROLINA TOMCZYK



Salvadore Dali. Olej:

„Bierzecie po nas, a po was już nie będzie komu wziąć...”
(Jedna z tych, co szła na stracenie.)

Ponad 50 lat ludzie w Radziłowie milczeli.

A i dzisiaj niechętnie o tym mówią. Tak, jakby chcieli zatrzeć w pamięci tę zbrodnię, która tu się wydarzyła. „Nic nie wiem” i oczy uciekają w bok. „Czy jakie dochodzenie będzie? Żebym tylko nic nie musiał zeznawać.” Niektórzy widzieli, jak to się odbywało, byli tam. Nie przyznają się. Gorzkie wspomnienie.

Boją się: „A bo to wiadomo, jakie jeszcze czasy nadejdą? Ojciec mój już wtedy przykazywał: »Nic nie mów.«”

Jeden z tych, co się nie boi, wspomina: krowę miał na ocieleniu, wyszedł nocą do niej, a tam trzech stało. „Stać!” „Ja do krowy.” „Przyłóż mu pałę.” A on do nich: „Dzisiaj uderzysz, a jutro ty dostaniesz.” „Puść go do cholery.” Widział; weszli do TYCH domów. Wiadomo po co weszli. „Oni już nie żyją. Rabunek robili.”

Boją się. Może jeszcze gdzieś broń jest ukryta? Najgorsi są ci, co „na wszystkich ramionach płaszcz nosili. I z księdzem, i z Ruskimi, i z Niemcami.”

Na ulicy Pięknej stara kobieta powiada: – Mdleje serce człowieka, jak pomyśli...

Mówi, że boi się mieszkać na tej ulicy. Zawsze się bała. Ale nie tych, co to zrobili. Lęka się pomordowanych, bo przecież „ich dusze się tu unoszą w umęczeniu strasznym”.

Nawet ci, co sami już na śmierć czekają („Mam śmierć na noszach”), opowiadają o tym szeptem. Czasami tylko głos unoszą, wyrwa się krzyk. „Bo tylko krzyczeć!”

cd. na str. 8-9

ALICJA
NIEDŹWIECKA

NIE



Racja stanu

Marek Kwiecień, przewodniczący Komisji Zakładowej „S”, został w 1991 dyrektorem PPS-u dzięki „Solidarności”.

Po dwóch latach Rada Pracownicza, złożona głównie z działaczy „S”, OPZZ i Związku Zawodowego Inżynierów i Techników postawiła sobie jeden cel: wyrzucić Kwietnia. Wyrzucili.

Teraz związkowcy, skorzy wcześniej do obtrąbienia niekompetencji Kwietnia, nabrali wody w usta.

cd. na str. 4

KONTAKTY

KONTAKTY



W następnym numerze

pisza m.in.: Joanna Gospodarczyk o człowieku z komputera * Gabriela Szczęsna o emerytalnym łachu * Maria Tocka o aniele z Łojów Awiary * Magda Lipiec o pogodnej starości. Ponadto: niemiecki w Łomży, zbiór hańszeny-weteranów, łomżyńskie w Pałacu Kultury, TV i TVSat.

NIE MA ZAGROŻENIA, według Sanepidu, aby promieniowanie stwierdzone na terenie byłego lotniska wojskowego na Litwie, dostało się do atmosfery regionu północno-wschodniego Polski.

PRYMAS POLSKI, kardynał Józef Glemp, gościł w Ciechanowcu w drodze z uroczystości w Drohiczyźnie.

NA 113 MILIARDÓW OBLICZYŁY łomżyńskie spółdzielnie mieszkaniowe kwotę, którą powinny otrzymać z budżetu jako dotację do ciepłej wody, ogrzewania i ocieplania budynków. Limit z ministerstwa wynosi 18,6 miliarda, przekazano dopiero (za pośrednictwem Urzędu Wojewódzkiego) 6 miliardów. Pod znakiem zapytania stoi program instalowania indywidualnych liczników zużycia wody.

50 ROCZNICA WYMORDOWANIA przez hitlerowców wszystkich mieszkańców wsi Krasowo Częstki obchodzona będzie uroczystością na miejscu tragedii 17 lipca. Kilka dni wcześniej (9 lipca, godz. 11.00) rozpocznie się w Urzędzie Wojewódzkim w Łomży sesja popularnonaukowa, poświęcona zbrodniom wojennym na Ziemi Łomżyńskiej.

WOJEWODA UZNAŁ DECYZJĘ Rady Pracowniczej Przedsiębiorstwa Przemysłu Spożywczego w Łomży i pozytywnie zaopiniował odwołanie dyrektora Marka Kwietnia, podkreślając jednocześnie jego zasługi w okresie kierowania zakładem.

ROZPOCZĘŁY SIĘ EGZAMINY do szkół średnich. Wszystkim zdającym życzymy powodzenia, ale na wszelki wypadek podajemy listę szkół, gdzie podać było mniej niż miejsc i w razie niepowodzenia można próbować dalej: III LO w Łomży, LO Wysokie Mazowieckie, LO Kolno, LO Ciechanowiec, LO Społeczne Zambrow, Zespół Szkół Zawodowych w Smolnikach, Zespoły Szkół Rolniczych w Marianowie, Zambrowie i Nieckowie (zarówno technikum jak i szkoła zasadnicza), klasy zasadnicze w Zespole Szkół Zawodowych w Kolnie i Szczuczynie.

ODWOŁALI SIĘ DO NSA właściciele gruntów nad Jeziorą Rajgrodzkim i w Łomży, w okolicy „Polfrosta”, którym urzędy gmin naliczyły wielomilionowe kary za wycięcie drzew bez zezwolenia. W obu przypadkach decyzje gmin podtrzymało kolegium odwoławcze przy Sejmiku Samorządowym województwa. NSA jest ostatnią instancją.

PO RAZ PIERWSZY (od uzyskania na mocy ustawy osobowości prawnej) zebrała się Rada Nadzorcza Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. Z około 18,5 miliarda, jakie zapłaczą zakłady zanieczyszczające środowisko, Fundusz rozdysponuje resztę, która zostanie po odprowadzeniu 50 proc. do NFOS i 10 proc. dla każdej z gmin. Najpilniejsze tegoroczne zadania, wspierane przez Fundusz, to m.in. oczyszczalnie ścieków w Zambrowie i Jedwabnem oraz instalacja odsiarczająca spaliny w łomżyńskim PPS i Zakładach Płyt Włókowych w Grajewie.

ZAMKNIĘCIE GROZI jednemu łomżyńskiemu kinu „Millenium”. Jego formalnym właścicielem jest IFDF, a MDK – DŚT dzierżawi obiekt i zalega z opłatami.

NAJWIĘKSZĄ LICZBĄ finalistów centralnych olimpiad przedmiotowych może pochwalić się łomżyńskie LO im. Tadeusza Kościuszki

– 12 uczniów – w poprzednim roku szkolnym. Po dwóch reprezentantów miały: Zespół Szkół Ekonomicznych w Łomży, LO w Goniądzu, LO w Wysokim Mazowieckim i LO w Zambrowie. Także te placówki (dotatkowo jeszcze LO w Grajewie) mają największy procent przyszłych studentów.

PUSTOSTANÓW DO ZASIEDLENIA na warunkach obliczanych przez rząd Łomżyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa nie ma w ogóle. SM „Perspektywa” ma 56 mieszkań (głównie małych – M-2 i M-3) w tzw. Domu Weterana. Przy obowiązujących obecnie warunkach chętnych na te mieszkania nie ma.

ZAWIESZONE ZOSTAŁO WYDAWANIE „Gońca Łomżyńskiego”, gazety finansowanej przez Urząd Miejski. Zabrakło pieniędzy, ale zespół redakcyjny zapowiada szybki powrót pisma na rynek.

NIKOGO Z ŁOMŻYŃSKICH DZIAŁACZY „Solidarności” nie było w reprezentacji Regionu Mazowsze na Zjeździe Związku.

MPWiK W ŁOMŻY PRZEPRA-SA za kolejne kłopoty z wodą w niedzielę 27 czerwca. Ze względu na awarię elektryczną przez jakiś czas nie mogło działać ujęcie w Podgórzu i Jantar. Awaryjne uruchomienie ujęcia na Rybakach spowodowało wypłukanie osadów żelaza z rur i zmianę koloru wody w kranach.

STAŁE OBOWIĄZUJE ZAKAZ podlewania ogródków przydomowych w godz. 6.00-22.00, o czym przypominają władze Łomży.

OPÓŹNI SIĘ Z BRAKU PIENIĘDZY przeprowadzka do nowej siedziby przy ul. Sikorskiego Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej.

CZOŁG T-34 ZAKUPIŁ i ustawił w Świdrach koło Białej Piskiej lekarz ze Szczuczyna, Jerzy Nikliński dla upamiętnienia wyprawy polskiej kawalerii do Prus we wrześniu 1939 roku. Amator historii planuje także utworzenie w Szczuczynie muzeum II wojny światowej.

ROLNICY Z SZEPIETOWA I KOBYLINA osiągnęli w ubiegłym roku najwyższe średnie plony zbóż podstawowych z hektara (27 kwintali przy średniej wojewódzkiej 21). W czołówce były także Andrzejewo, Kulesze Kościelne, Nowe Piekuty i Wysokie Mazowieckie. Z kolei ziemniaki najlepiej obrodziły rolnikom z Kobyłina, Szumowa i Zambrowa – 220 q z ha (średnia – 179).

ZWIĘKSZONE ZAINTERESOWANIE na rolniczych targowiskach towarzyszy od dwóch miesięcy koniom (żrebackom i roboczym), owcom (na chów) i prosiętom. Ceny innych zwierząt spadają.

PO KILKADZIESIĄT NOWYCH PODMIOTÓW gospodarczych przybywa co miesiąc w rejestrze REGON naszego województwa. Głównie osób fizycznych, podejmujących działalność na własne konto. W maju było ich przeszło 9,5 tysiąca. Jedna trzecia działa w handlu, jedna piąta w produkcji przemysłowej.

O POŁOWE MNIJ PRZEDSTAWIEN dla mniejszej liczby gości w porównaniu z ubiegłym rokiem, dały Łomżyńska Orkiestra Kameralna i Teatr Lalek.

MUZEUM WOJSKA W BIAŁYMSTOKU PRZYGOTOWUJE wystawę o 42 pułku piechoty, który stacjonował w tym mieście przed wojną. W

związku z tym zwraca się z prośbą do wszystkich posiadających jakieś pamiątki, związane z tą jednostką o wypożyczenie ich na okres wystawy (rozpoczyna się 12 lipca). Kontaktować się można z Działem Gromadzenia i Opracowywania Zbiorów Muzeum Wojska w Białymstoku, ul. Kilińskiego 7.

NOWE SIEDZIBY ZUS przy Szosie Zambrowskiej, Powszechnego Banku Kredytowego przy Zawadzkiej, basen przy Niemcewicza, nowy budynek „budowlanki” przy Rybakach – to niektóre z inwestycji, które jeszcze w tym roku powinny upiększyć Łomżę. Duże są również szanse na oddanie jesienią dworca PKS przy Al. Legionów.

BUDOWE OCZYSZCZALNI ŚCIEKÓW KOŃCZĄ w tym roku: Rajgród, Stawiski, Jedwabne, Goniądz i Szepietowo. Aby spełniały one swoje zadanie konieczne jest teraz budowanie przepompowni ścieków i kanalizacji.

POD HASŁEM „OGRODY DZIAŁKOWE – źródłem zdrowej żywności” obradowali w Łomży delegaci wojewódzkiego zjazdu Polskiego Związku Działkowców. Prezesem Zarządu Wojewódzkiego ponownie został Mieczysław Górski.

110 KILOMETRÓW LICZA TRASY komunikacji miejskiej w województwie. Obsługuje je około 80 autobusów.

FARMACEUTA TO JEDEN z bardziej elitarnych zawodów w województwie. Pracuje ich w łomżyńskim 56, z czego tylko 13 w aptekach państwowych.

DZIEKUJEMY zespołowi Teatryku Żywego Słowa „Logos” z Łomży za pozdrowienia z wyprawy teatralnej w Tatry.

EGZAMINY WSTĘPNE z niemieckiego do Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych w Łomży rozpoczną się 26 lipca o godz. 10.00 przy pl. Kościuszki 2. Szczegółowe informacje w siedzibie Kolegium (tel. 30-03).

DWA SUKCESY PRZYWIEŹLI reprezentanci województwa z Festiwalu Kapel, Gawędziarzy i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu. Adam Strug z Łomży zdobył pierwszą nagrodę w konkurencji solistów, a zespół śpiewaczy ze Zbójnej – wyróżnienie i możliwość nagrań dla radia lubelskiego i warszawskiego.

ZNAKI CZASU

• „Nie ulegajmy mitowi wadzenia Polski do Euro o to, aby nie dać się w otchłań Trzeciego Świata” na spotkaniu w kowie Jan Maria Rok Urzędu Rady Ministrów.

• Byłemu wicemarszałkowi Sejmu, Andrzejowi odmówiła rekomendacji dydowanie do nowego mentu jego własna partia rozumienie Centrum.

• „Jestem pewien, że dent powołał BBWR, by promitować parlament. do wprowadzenia w Polskę dzy autorytarnej”, oświadczył Zbigniew Bujak, przewod Unii Pracy.

• „Jeszcze przyjdzie” pera po mordzie objęci powieździeli nieznani, w sprawcy kradzieży spod skiej siedziby związku bmw z listami wyborców rających „Samoobronę”.

• Organy prokuratury wej prowadzą dwanaście dotyczących zaciągu Pol obcej armii; we wszystkich padkach podstawą wszczęcia postępowania były informasowe.

• Nowa agencja inspi typirackiej, zatrudniająca cowników, winna kontonad 20 tysięcy wypowkaset video w całej Polsc

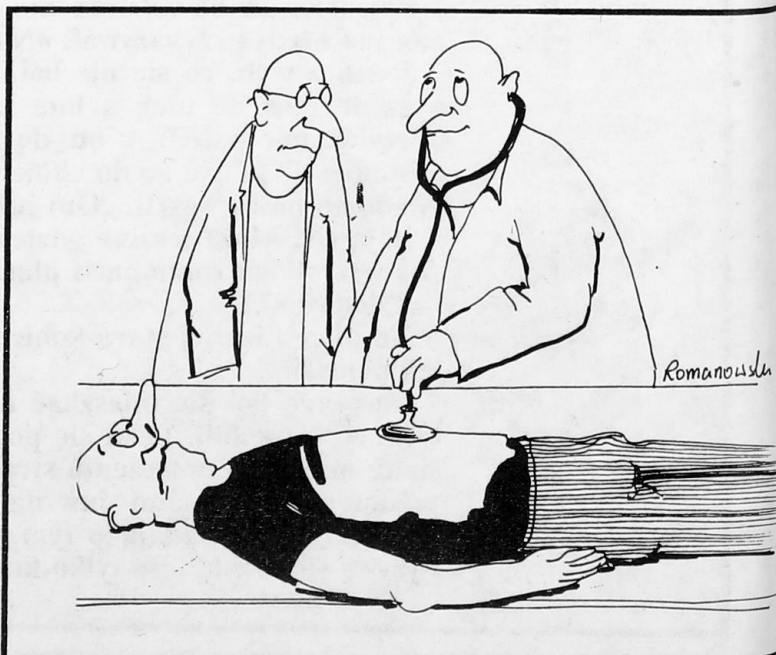
• Koszt bezpośredniego nia zakażeń szpitalnych nej placówce wyniósł głym roku, zdaniem prof Heczki, około 1,5 miliard tych. W Polsce jest 700 sz

Przytulenie Anny

„Na koniec żyła w gorszych warunkach, niż ludzie i zwierzęta”, mówi Kazimiera Dziekońska.

Gdy ksiądz proboszcz chodził po kołędzie, odwiedził także Anny. W następną niedzielę oznajmił parafianom na sumie, wśród nich człowiek, który żyje w strasznych warunkach i muszą mu pomóc.

To fragment reportażu Marii Tockiej, który zamieszczamy w następnym numerze.



NIEDZIELA W SZEPIETOWIE

Po raz trzeci spotkali się rolnicy podczas „Niedzieli z Doradztwem Rolniczym”. Imprezę, w ostatnią niedzielę czerwca, zorganizował Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie. Na gości czekały liczne atrakcje. Rolnicy mogli obejrzeć pole doświadczalne z uprawami warzyw i roślin okopowych, strączkowych, pastewnych. W namiocie foliowym prezentowano mało znane odmiany warzyw.

Dużym zainteresowaniem cieszyła się wystawa rolnictwa ekologicznego. Zwiedzający mogli się przekonać osobiście, jak smakują nie przyskane owoce i warzywa.

Na terenie wystawowym rozłożono stoiska wielu wydawnictw książkowych i artykułów spożywczych.

Dla rolników przygotowano prezentacje urządzeń i maszyn rolniczych. Ich żony mogły w tym czasie nauczyć się układania bukietów z kwiatów, poznać nowoczesne metody uprawy przybów sposobem domowym, a także nauczyć się sztuki dobrego nakładu.

Z okazji festynu w Szepietowie ukazał się specjalny numer „Wiadomości Rolniczych”, w którym jest wiele ciekawych artykułów o rolnictwie ekologicznym, odchudzaniu świń i pielęgnowaniu lasu.

SZKOŁA ZAPRASZA

Dyrekcja, nauczyciele i uczniowie Społecznej Szkoły Podstawowej w Łomży zapraszają ciekawe nauki dzieci do zapisywania się do ich szkoły. Czekają kilkuklasowe klasy od O-IV. Zainteresowani rodzice proszeni o kontakt telefoniczny w lipcu codziennie, w godz. 10.00-12.00, tel. 37-96).

SPROSTOWANIE

W tekście „Cenzurka” („Kontakty” 26/93), błędnie podano imię pana Makieli; zamiast Edmund – Eugeniusz.

Zainteresowanego i Czytelników przepraszam. J.G.

CIECHANOWIEC

• Ukończona w ubiegłym roku oczyszczalnia ścieków nie wykorzystuje w pełni swoich możliwości z prozaicznego powodu: niestety jest słabo skanalizowana. W tym roku władze gminy, przy wsparciu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, zamierzają rozpocząć prace kanalizacyjne.

IELCZYN (GM. TRZCIANNE)

• Proboszcz miejscowej parafii postanowił uporządkować rzewo wokół kościoła. Zanim zaczął rąbać, postarał się o wszelkie możliwe ekspertyzy, opinie i zezwolenia. Do pracy wynajął specjalistyczną firmę.

GONIĄDZ

• Z udziałem amatorów wykonał dawny radiowy Teatr Naturalny oraz studentów szkoły teatralnej zakończyła się realizacja zdjęć do pierwszych odcinków nowego se-

TRZY PYTANIA DO...

HENRYKA WIŚNIEWSKIEGO, prezesa Zarządu Obwodu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Łomży.

– Niedawno odbył się Zjazd SZŻAK. Jak oceniają sytuację kraju ludzie, którzy pół wieku temu walczyli o nią w szeregach Armii Krajowej?

– Gościem zjazdu był Adam Bień, jedyny żyjący z tzw. procesu szesnastu wybitnych Polaków, skazanych po wojnie w Moskwie, członek Rządu Londyńskiego. Pan Bień ma już 92 lata, ale z wielką precyzją scharakteryzował obecne czasy. Powiedział, że dzisiejsi politycy, to „rycerze stołka i prywaty”. I my się z taką oceną zgadzamy. Górują interesy prywatne, natomiast działaczom partyjnym brakuje prawdziwego zaangażowania, by rozwiązać wiele palących problemów gospodarczych i społecznych. Mamy ponad 200 partii, ale niewiele z nich ma konkretny program gospodarczy, który próbowałyby konsekwentnie realizować. Sprawdza się stara maksyma, że dzieci rewolucji wzajemnie się pożerają. Trzeba mieć nadzieję, że w końcu do władzy dojdą fachowcy, którzy nie będą zasłaniać się kombatanctwem.

Część naszych członków zamierzała przekształcić Związek w partię, ale Zarząd Główny nie zgodził się na taką propozycję. I słusznie.

– Dawni żołnierze Armii Krajowej często żyją na granicy ubóstwa. Czy Związek im pomaga?

– Rzeczywiście, większość ma skromne emerytury, renty. Staramy się pomagać w miarę możliwości. Wspólnie z przedstawicielami innych organizacji kombatanckich dzielimy bardzo niewielkie zapomogi z funduszu zasiłkowego. Są to jednak bardzo małe kwoty.

– Czym zajmują się członkowie łomżyńskiego Obwodu SZŻAK?

– Planujemy odsłonić pomnik 33 pułku piechoty Armii Krajowej. Ten pułk był odtworzony w ramach akcji „Burza” i nawiązywał do przedwojennych tradycji. Pomnik stanie przed Szkołą Muzyczną, dawnym więzieniem łomżyńskim. Chcielibyśmy, by uroczyste odsłonięcie odbyło się 14 sierpnia, w święto 33 pułku. Poza tym prowadzimy prace nad postawieniem symbolicznego grobu czterech oficerów Armii Krajowej, którzy organizowali łomżyńską organizację. Nie mają swoich grobów, zakatowani przez gestapo, NKWD i UB. W ten sposób uczymy pamięć kapitanów Skowronka i Łagody oraz majorów Cieślowskiego i Tabartowskiego. W pracach pomaga nam łomżyńska jednostka wojskowa.

KONKURS Z OKAZJI DNIA DZIECKA ROZSTRZYGNIĘTY

Kacper Tomżyński z Zambrowa pojedzie do Disneylandu!

Wycieczka do Paryża i Disneylandu była nagrodą w konkursie, zorganizowanym przez redakcję „Kontaktów” i białostockie biuro podróży „Prima”. Podczas publicznego losowania głównej nagrody, które odbyło się 1 czerwca, pan Franciszek Wiśniewski o godz. 13.12 wyciągnął kartkę przyslaną przez Kacpra Tomżyńskiego z Zambrowa. Gratulujemy!

Nagrody książkowe otrzymują: Paweł Chilman z Łomży, Marcin Chilman z Łomży, Franciszek Wiśniewski z Łomży, Ryszard Kijek z Łomży, Leszek Wiśniewski z Łomży, Paweł Banasiak z Łomży, Emilia Janczarska z Zambrowa, Barbara Wiśniewska z Łomży, Agnieszka Michalcuk z Zambrowa, Beata Kozłowska z Łomży, Łukasz Rogowski z Łomży, Angelika Rogowska z Łomży, Danuta Wiśniewska z Łomży i Barbara Banasiak z Łomży. Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

TU I TAM

rialu telewizyjnego „Naturalna Telewizja Szuwały”. Film pokazany będzie w telewizji 1 lipca. Autorem scenariusza i reżyserem jest białostocki radiowiec Andrzej Bartosz.

GRAJEWO

• W bardzo złych warunkach lokalowych działa w Grajewie Zespół Szkół Specjalnych dla dzieci z różnymi stopniami upośledzenia. Dom wali się i być może będzie musiał być zamknięty. Kuratorium nie stać na kupno nowego budynku.

GRADY WONIECKO

• 730 właścicieli ziemi, których wywłaszczono, aby utworzyć Kombinat „Wizna”, upomniało się o 2 800 ha.

KUCZYN

• Na 60 miliardów obliczone

zostały koszty tzw. korekcji progowej rzeki Nurzec. Ma to powstrzymać erozję i degradację gruntów uprawnych w dolinie rzeki. Jazy zlokalizowane będą w Tworkowicach, Kuczynie, Kostrach Podśętówkach i Wyszczonkach Nagórkach. Pierwszy jaz ma być w tym roku gotowy w Kuczynie.

MEŻENIN

• Otwarta dla zwiedzających jest dawna twierdza w tej miejscowości. Stacjonujące jednostki nie mają nic przeciwko gościom. W Osowcu znajduje się największa (obok piątnickich „fortów”) ilość bunkrów, schronów i umocnień w województwie.

RAJGRÓD

• Od piątku do niedzieli, w regatach zorganizowanych przez

Z PRAWA NA LEWO

3

DROGI MIESZKAŃCU ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ

– Jeśli czujesz się rozczarowany skutkiem zmian, jakie zaszły w ostatnich latach

– Jeśli niepokoisz się o materialną przyszłość swoją i swoich dzieci

– Jeśli nie rozumiesz polityki i polityków...

...to jedynym wyjściem jest rzetelne zapoznanie się z ofertą ideowo-programową istniejących stronnictw politycznych.

Unia Polityki Realnej

nie ma dostępu do prasy codziennej i telewizji, więc nie znasz naszego programu, a jedynie naszego Prezesa Janusza Korwin-Mike.

Unia Polityki Realnej

dąży do:

- zmniejszenia podatków,
- ograniczenia biurokracji,
- uporządkowania prawa i ustanowienia jako nienaruszalne własności prywatnej,
- wzmocnienia samorządów lokalnych,
- zwiększenia wydatków na wojsko i policję,
- wzmocnienia roli rodziny.

Najwyższy czas na zapoznanie się z naszym programem! We wrześniu będzie za późno!

W każdy wtorek i czwartek, w godzinach 17.00-19.00, czekamy w naszym lokalu przy ul. Sienkiewicza 2 na wszystkich zainteresowanych.

UNIA POLITYKI REALNEJ

Oddział w Łomży

(W rubryce „Z prawa na lewo” bezpłatnie zamieszczamy materiały partii politycznych, organizacji społecznych i zawodowych. Jedyne ograniczenie: tekst nie powinien przekraczać półtora strony maszynopisu. Uwaga! W związku z kampanią wyborczą informujemy, że zawieszamy rubrykę w tej formie od 15 sierpnia. W miesiącu poprzedzającym wybory będzie możliwość płatnego zamieszczania materiałów wyborczych).

łomżyński Yacht Club „Arcus”, 16 załóg walczyło o „Błękitną Wstęgę Jeziora Rajgrodzkiego”. Zwyciężyli, dysponując najbardziej profesjonalnym sprzętem, reprezentanci LOK Etk przed trzema załogami „Stolbudu” z Sokółki i jachtem „Arcusa” z Rajgrodu. Pogoda pokrzyżowała organizatorom plany i nie mogła odbyć się część z zapowiadanych pozasportowych atrakcji. Klub „Arcus” uhonorowany został z okazji X edycji regat pucharem przewodniczącego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu za rozwój żeglarstwa w Polsce.

TRZCIANNE

• Budowę oczyszczalni ścieków rozpoczyna w tym roku gmina, leżąca w „strategicznym” rejonie Biebrzańskiego Parku Krajobrazowego (od września Narodowego).

KONTAKTY



Wkrótce po zajęciu przez Kwietnia stanowiska zaczęły się pierwsze konflikty. Poszło o połączenie działu zbytu z działem technologii i zmianą w dział marketingu. Kierownikiem nowej komórki została żona dyrektora (zatrudniona w PPS-ie od 1982 roku). Ten awans nie spodobał się części działaczy. Krytykowano dyrektora za tworzenie żonie komfortowych warunków pracy, wyjazdy na targi, większe zarobki.

– Wiedziałem, że ta decyzja będzie kontrowersyjna. Ale moja żona ma cenną umiejętność kontaktowania się z ludźmi, a jako technolog zna doskonale sprzedawane przez nas produkty – mówi dyr. Kwiecień. – O tym, że się sprawdziła świadczy wzrost sprzedaży, nie było natomiast wysokich zarobków w tym dziale.

Zdaniem Marka Kwietnia trudno przełamać w zakładzie mit, że najważniejsza jest produkcja, a towary zawsze się komuś, gdzieś upcha. Spotykały go zarzuty, że „cacka się z klientami”. On jednak uznaje, że bardzo ważne jest wchodzenie i utrzymanie się na wymagającym rynku.

Zarzuty o forowaniu żony i kilku pracowników (m.in. żony poprzedniego przewodniczącego Rady Pracowniczej) powtarzały się od dwóch lat. A jednak żona dyrektora nadal kieruje działem marketingu.

W zeszłym roku wybuchły też konflikty płacowe. Najpierw ludzie protestowali przeciwko tzw. kwietniówce. Na jesieni związki wynegocjowały podwyżkę pensji o 600 tys. zł. Teraz średnia płaca w PPS-ie wynosi 2,9 mln brutto.

Kampania ziemniaczana w 1992 roku nie zapowiadała się optymistycznie. W poprzednim roku rolnicy, zważeni możliwością eksportu na Wschód, sprzedawali głównie prywatnym agentom.

– Nasi dostawcy nie są tak lojalni, jak na Zachodzie. Tam rolnik przeczeka gorszy rok, bo wie, że następny będzie lepszy. U nas szuka najwyższej ceny, nie patrząc na umowy – mówi Artur Baldowski, dyrektor ds. technologiczno-produkcyjnych, tymczasowy kierownik PPS-u.

Na początku kampanii Marek Kwiecień zdecydował się na zaciągnięcie dużego kredytu na preferencyjnych warunkach na zakup ziemniaków. Po kilku miesiącach okazało się, że wyprodukowana mączka ziemniaczana nie sprzedaje się tak, jak planowali. Wpłynęła na to nieobecność na rynku w poprzednim roku i import mączki zachodniej, która jest tańsza, bo dotowana.

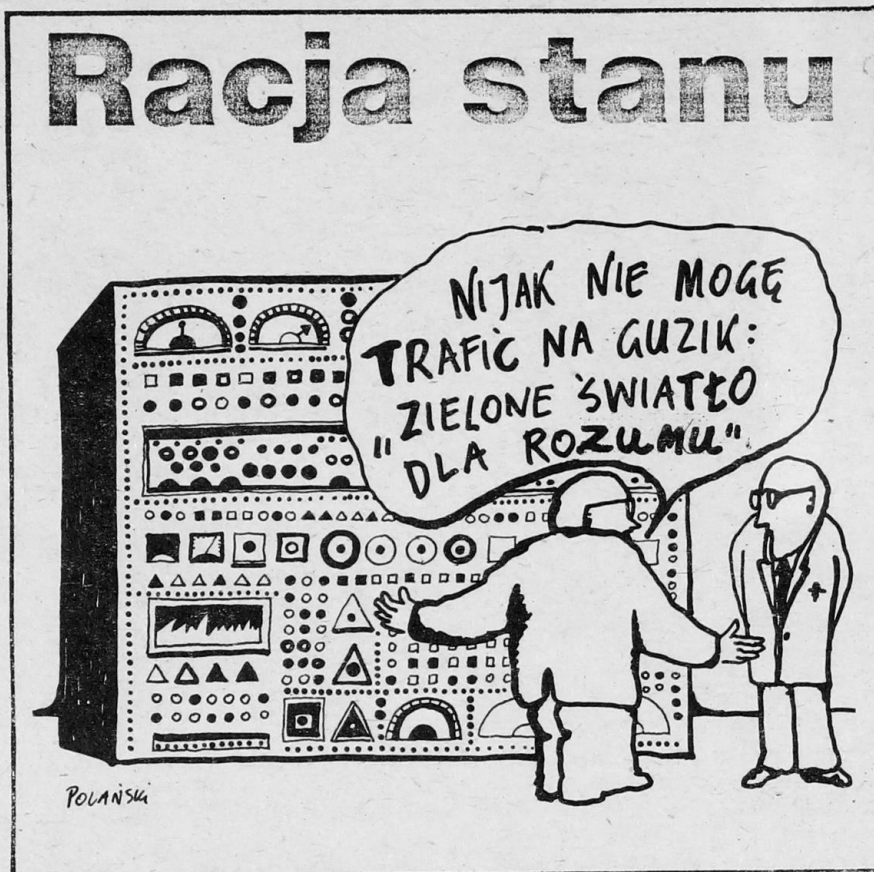
Sytuację finansową pogorszyły również nowe warunki finansowania zakładu. Odsetki od kre-

dytów, które do 1993 roku wciągane były w koszty inwestycyjne, zostały wliczone w bilans przedsiębiorstwa (bo skończyły się już ulgi inwestycyjne).

– Według opinii biegłego zakład jest przeinwestowany. Zaciągnięty kredyt na linię białek wyniósł 8,7 mln marek. Były również kredyty na budowę obiektu Jednaczewo-Kupiski. Ja podjąłem tylko jedną decyzję inwestycyjną: zakup maszyny (etykietarki). Reszta, to decyzje moich

cydowali się skierować pismo do wojewody, w którym proszą o „wyrażenie opinii w sprawie odwołania dyrektora PPS-u”. Jednocześnie zawiesili w czynnościach służbowych Marka Kwietnia, a obowiązki kierowania zakładem powierzyli do czasu podjęcia decyzji dyr. Baldowskiemu.

– Wszystko odbyło się błyskawicznie. Nie miałem czasu żeby przedstawić Radzie dokładną analizę ekonomiczną – twierdzi Kwiecień.



poprzedników – mówi Marek Kwiecień.

W maju tego roku PPS był na minusie, Brakowało 13 miliardów złotych.

Na początku kwietnia odbyło się ogólne zebranie delegatów zakładu. – Opinia stu przedstawicieli była potrzebna do rozpoczęcia starań o włączenie PPS w proces prywatyzacyjny. Poprzednia Rada Pracownicza zgodziła się, by PPS został przekształcony w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa, a jego akcje przekazane do sprzedaży. Załoga otrzymała około 15 procent akcji za darmo.

Delegaci nie zdecydowali ostatecznie, czy popierać tę formę prywatyzacji i wyznaczyli następne spotkanie na 20 kwietnia. W połowie miesiąca na biurko dyrektora Kwietnia trafiła kopia pisma, w którym wszystkie działające w zakładzie związki wyraziły negatywną opinię o dyrektorze.

W tym czasie kończyła się kadencja Rady Pracowniczej. Związkowcy, którzy odwiedzili Urząd Wojewódzki dowiedzieli się, że przed wszelkimi zmianami kadrowymi musi być najpierw wybrana nowa Rada. Pod koniec maja powstała Rada, złożona głównie ze związkowców. Na swoim drugim spotkaniu, 4 czerwca, członkowie rady zde-

Przedstawiciele Rady niemal jednogłośnie uznali, że należy odwołać dyrektora za złe warunki finansowe.

– Zdecydowali na podstawie suchych cyfr. Bez analizy, bez wyjaśnienia – denerwuje się dyrektor. – Ciekawy jestem, jakie będą kolejne decyzje rady, jeśli będzie obowiązywała dyscyplina związkowa. Zadłużenie jest spore, ale mączka ziemniaczana stale się sprzedaje, a część zapasów można przerobić na glukozę i też sprzedać. Poza tym, bank może zrezygnować z odsetek. Jest więc wyjście z tej sytuacji.

Teraz rada czeka na wydanie opinii. Urząd Wojewódzki ma na to miesiąc, choć delegacja PPS-u prosiła o pośpiech.

– Przygotowana przez nas opinia będzie zawierała wszystkie pozytywne i negatywne strony działalności dyrektora – mówi Antoni Stokowski, dyrektor Wydziału Polityki Regionalnej UW. – Trudno rozstrzygnąć, czy biorąc na jesień kredyt na zakup ziemniaków można było przewidzieć, że będą kłopoty z opłacalną sprzedażą mączki ziemniaczanej. PPS zapłacił wszystkim dostawcom w terminie, a to się liczy, gdyż skupił czwartą część ziemniaków przemysłowych z całej Polski.

– Powinienem trafić do Księgi Rekordów – twierdzi Marek

Kwiecień. – Będę zwolniony przez związki zakładowe. Dyrektor, który nie przeprowadził żadnych zwolnień grupowych, nie zrezygnował z świadczeń socjalnych. Zimą dajemy zupy regeneracyjne, dopłaty do obiadów.

Pod adresem dyrektora również zarzut o „wyszerzenie o krótkiej pamięci.

– Być może zrobiłem i za mało rozmawiałem z logą. Spotykałem się z komisją związkowymi. Myślałem, że przekazują dalej wszystkie formacje – mówi Kwiecień. Jako dyrektor patrzyłem na sprawy inaczej, ale do tej pory potrafiliśmy usiąść ze związkami i wyjaśnić sobie po wszystkich problemy.

Jest przekonany, że kilka jest uprzedzonych do niego, nigdy nie zmieni swojej opinii o nim. Teraz siedzi w domu i czeka na ostateczną decyzję Rady Pracowniczej.

W zakładzie zostawił rozczęte postępowanie ugodowe z bankiem i sprawę prywatyzacji.

– Musimy jak najszybciej wyjść z sytuacji zawieszenia. Dostałem już zaproszenie od ministra Lewandowskiego do udziału w prywatyzacji. Rada Pracownicza i dyrekcja muszą odpowiedzieć – tłumaczy tymczasowy kierownik.

Zastępca przewodniczącego Rady Pracowniczej, Piotr Kowalski potwierdza, że jedynie zarzutem wobec dyrektora kiepskie wyniki finansowe.

– Analiza ekonomiczna jeszcze nie mamy gotowego wyznaczenia – mówi Rutkowski, który bardzo oszczędnie wyraża się o sytuacji w zakładzie. Przewodniczący rady na urlopie, bo natychmiast, w czerwcu, nabrał ochoty do odejścia z zakładu.

Przewodniczący Związku Zawodowego Inżynierów i Techników, Janusz Pilawa powiedział: – Nie będę rozmawiał, ponieważ nie chcę, by sytuacja w zakładzie była trampoliną do sensacyjnych artykułów w gazetach. My potrzebujemy spokoju, a to nasza wewnętrzna sprawa.

Jerzy Klepacki, przewodniczący OPZZ najpierw spytał pozostałe związki zgodziły się na rozmowę. Potem powiedział: porozumie się z Franciszkiem Chachajem z „Solidarności” na odpowiedź. Następnego dnia wiedziałam się, że „oba związki idą wspólnie w tej sprawie i nie stanowiły nie rozmawiać z nimi”. „Chcemy spokoju, bez robienia sensacji i szumu. My wiemy, mówi pan Kwiecień, a znasz nasze argumenty. To wystarczy.”

Gdy się nie wierzy w argumenty rzeczowe, wysuwany jest argument racji stanu.

KAROLINA TOMCZAK

To, co...
 Dotąd...
 przez...
 O miłość...
 zmieniło...
 A on dał...
 Ewa...

Miała...
 cov...
 po...
 że istnieje...
 ojciec, dzi...
 (kierowca...
 podróżac...
 piwo z ko...
 W domu...
 nie dozn...
 zaintereso...
 nie pochw...
 nigdy nie...
 spacer”, n...
 się upomi...
 zaczynał...
 kończył...
 uciekał?

Ewa p...
 lat, gdy p...
 za nim, p...
 „Dopiero...
 nie odcho...
 Dał jej...
 „Odczep...
 jak twoja...
 sobie lod...
 wsunęła...
 bonki św...
 dliła się...
 Nie wymo...
 niespełni...
 chorował...
 zdała mat...
 dzeństwo...
 „takiego...
 diować (n...
 zostać sę...
 zapowied...
 sza, do ro...
 cię już ut...
 roboty.

– Czy w...
 modliłam...
 tych swoi...
 dził Tiren...
 sama w ty...
 mężczyzn...
 Cudownie...
 A jedn...
 sumienia...
 przed nir...
 nienawie...
 herbatę...
 nie smak...
 lubił patr...
 okularach...
 taka grub...
 się bacho...
 „Nie spo...



To, czego się teraz dowiedziała, było dla niej gorsze niż przeżycie tamtego strasznego dnia. Nie umiała się z tym uporać. Dotąd udawało się utrzymać wszystko w ukryciu. A teraz chciała światu wykrzyczeć swój ból i upokorzenie. Szła z Markiem przez park i nagle zaczęła mu opowiadać tę historię, tak jakby dotyczyła jej koleżanki. Opowiedziała ze wszystkimi szczegółami. O miłości, o śmierci, o czekaniu, nadziejach, rozpaczach. A on spokojnie: „Nie rozumiem w czym rzecz. Przecież nic się nie zmieniło, tylko jej świadomość.” „Nie rozumiesz?! Ona teraz inaczej myśli o sobie i o nim. I ma potwornego kaca”, krzyczała. A on dalej spokojnie: „Świat się nie zmienił. Tylko ona.”

Ewa stanęła, jakby go zobaczyła po raz pierwszy.



S a m a

♡ ♡ ♡
Miała 20 lat, gdy zaczęła pracować w tym sądzie. Tam po raz pierwszy zobaczyła, że istnieją mężczyźni inni niż jej ojciec, dziadek, wujkowie. Ojciec (kierowca) całe dni spędzał w podróży, a jak wracał szedł na piwo z kolegami albo na wódkę. W domu czworo dzieci nigdy nie doznało od niego żadnego zainteresowania. „Nie przytulili, nie pochwalili za piątkę w szkole, nigdy nie poszedł z nimi na spacer”, mówi. Matka próbowała się upominać „żeby żył rodziną”; zaczynało się na awanturach i kończyło. Może to przed nimi uciekał?

Ewa pamięta: miała może 12 lat, gdy pewnego razu wybiegła za nim, próbując go zatrzymać. „Dopiero co przyjechałeś, tato, nie odchodź, chcę być z tobą.” Dał jej na łoda i powiedział: „Odczep się, jesteś taka sama, jak twoja matka.” Nie kupiła sobie łoda. Poszła do kościoła, wsunęła te pieniądze do skarbonki św. Antoniego i długo modliła się, by ojciec ich pokochał. Nie wymodliła. Matka w ciągłych niespełnieniach i samotności zachorowała na raka. Kiedy Ewa zdała maturę, zmarła. Starsze rodzeństwo już wcześniej wybyło z „takiego domu”. Ewa miała studiować (marzyła o prawie, chciała zostać sędzią), ale kiedy ojciec jej zapowiedział: „Nie dam ani grosza, do roboty moja panno, dosyć cię już utrzymywałem”, poszła do roboty.

– Czy wiesz – mówi – że często modliłam się, by już nie wrócił z tych swoich wyjazdów? Teraz jeździł Tirem. Marzyłam, że zostanę sama w tym mieszkaniu. Żadnych mężczyzn. Żadnego małżeństwa. Cudownie sama, rozumiesz?

A jednocześnie miała wyrzuty sumienia. Z nienawiścią stawiała przed nim talerz z obiadem, z nienawiścią podawała bez słowa herbatę. Siorbał głośno, nic mu nie smakowało, na nią też nie lubił patrzeć. „Wyglądasz w tych okularach, jak...”. „Co się robisz taka gruba? Może spodziewasz się bachora? Pamiętaj, wypędzę.” „Nie spodziewam się bachora.

A nawet gdyby, to nigdy byś go nie poznał. Nie jesteś wart, by zostać dziadkiem.” Tak sobie rozmawiali w ciągłym napięciu. I dopiero, kiedy wyjeżdżał, Ewa sprzątała, wyłączała muzykę (on słuchał tylko kapel podwórkowych), wietrzyła i czuła się szczęśliwa. „Żadnych mężczyzn”, powtarzała sobie.

♡ ♡ ♡
Kiedy po raz pierwszy zobaczyła Jana, patrzyła jak na zjawisko: to tacy istnieją? Przystojny (wymyty i pachnący), uśmiechnięty, łagodny. „Pani Ewuniu, pani przygotowuje mi te akta.” („Tylko matka w dzieciństwie mówiła do mnie Ewuniu.”) Jan był od niej dużo starszy, miał dorosłe dzieci, ale tego nie zauważała. Urok i poczucie bezpieczeństwa. Na sali sądowej nigdy nie krzyczał ani na oskarżonych, ani na świadków. Bardzo lubiła protokołować jego rozprawy. Dyktował wolno, robił przerwy, by mogła zapisać. „Gdy byłam w pobliżu niego czułam, że jest czymś oddychać. Czułam, że rosnę”, wspomina. Po sesjach całował ją w rękę dziękując: „Te śliczne oczy, te śliczne ręce znowu się namęczyły.”

– Jezu, patrzyłam w lustro. Co tu ślicznego? Co on zobaczył?

I teraz modliła się, by jak najdłużej pracować w tym sekretariacie, by jej nie zwolnili.

Pewnego razu, po kłótni z ojcem, wybiegła z domu i szła „gdzie oczy poniosą”. I wtedy zatrzymał się przy niej samochód: „Dokąd to, Ewuniu, może podwiozę?” Wsiadła i zaczęła. O swojej beznadziejności, o tym „prostaku, który mnie spłodził”, o marzeniach, o studiach. Całował ją po włosach. Zachęcał, by się uczyła do egzaminów wstępnych. Mówił, że jest bardzo zdolna, że się wyróżnia w sądzie, że jest wspaniałą dziewczyną i żeby przebaczyła ojcu, „bo nie wie, co czyni”. A ona wie. Więc trzeba być lepszym.

I opowiedział jej o swoim życiu. O żonie, która ma ataki hysterii (a jak się pogarsza, musi się leczyć w szpitalu psychiatrycznym); o synu, który osiem

lat studiuje; o córce, która tylko marzy o bogatym mężu i superkreacjach. „Ale kocham ich i boję, że tak jest.”

♡ ♡ ♡
Spotykali się odtąd codziennie. Uczyla się, Adam ją przepyttywał, chwalił. „Byłam bardzo szczęśliwa. Był czuły, delikatny. Nikt mnie tak nie kochał.” Kiedy wyjeżdżał do matki na kilka dni (a jeździł co miesiąc, bo była sama, chora) Ewie „film się urywał”. Szarzała, gasła. Kiedy był na miejscu nawet dla ojca starała się być miłą, ale ten nic nie zauważał. „Co taka rozśpiewana? Zamknij pysk, łeb mi pęka.”

Po tych wyjazdach Adam wracał zmęczony. „Staję się impotentem”, śmiał się, ale Ewie nie było do śmiechu. „Będę cię kochać, nawet jeżeli naprawdę będziesz impotentem”, mówiła. I tylko przytulała się do niego. Pewnego dnia powiedział: „Ewuniu, poszukaj sobie jakiegoś chłopca. Czy nie widzisz: jestem stary. Mam prawie 50 lat. Nie chcę cię blokować.” „Żadnego chłopca, mam dosyć tych głupoli”, krzyczała. I potem Adam znowu wyjeżdżał do matki. Spotykali się, ale on ją tylko przytulał... A Ewa była dumna, że jest KTOŚ taki w jej życiu. Kuła do egzaminu, wierzyła, że będzie studiować. Cieszył się z jej postępów.

Umówili się, że w sądzie będą wobec siebie oficjalni: „pan”, „pani”. Że nigdy nie będzie go odwiedzać w jego gabinecie. Tym razem zadzwonił do kierowniczki sekretariatu, by przysłała mu jakieś akta. Wiedział, że jest tylko Ewa. Jego sekretarka zeszła na dół do bufetu, byli sami. Nie widziała go tydzień (kolejna wizyta u matki). Mówiła mu o swojej tęsknocie, o tym, czy nie mógłby matki ściągnąć do siebie, że to niesprawiedliwe, i coś jeszcze, i jeszcze, i nagle zobaczyła, że potakuje, ale jakby był nieobecny. Ze ciagle poprawia kołnierzyk koszuli, jakby go uciśkał. „Adamie, co tobie?” „Nic, nic”, zdołał powiedzieć i runął na biurko. Nie wie, jak zadzwoniła po pogotowie, jak wybiegła. Nie

chciała, by ją tam zastali, bo „trzymałabym jego głowę, płakałabym, wylałabym. A przecież miała być tajemnica.” Do dzisiaj nikt nie wie w sądzie, kto wezwał pogotowie.

Lekarz stwierdził zgon. Zawał.

♡ ♡ ♡
– Poszłam zdawać, tylko dlatego, bo on tak chciał. Przestało mi zależeć. Wiedziałam, że obaleję. I oblałam – Ewa wspomina to ze zmienioną twarzą.

Pewnego razu (było to może tydzień po jego śmierci) do sekretariatu zeszła jego sekretarka. Nie było interesantów, kierowniczka zrobiła kawę. „Co tam żona – mówiła sekretarka – znowu pewnie na oddziale. Może nawet jej nie powiedzieli, że zmarł. Mogłoby się pogorszyć. Ale ta nauczycielka w Warszawie... Przecież 10 lat, a może dłużej do niej jeździł i wydzwaniał i ona do niego. Nie miałam sumienia... Zawiadomiłam ją. Po co biedaczka miała czekać na darmo. Kto by jej powiedział, jak nie ja. O mało nie zemdlą...”

Ewie świat zawirował.

Więc to wszystko kłamstwo? Ta jego „miłość, jakiej nigdy nie przeżył?” Kim była zatem dla niego, skoro istniała jeszcze jedna kobieta?

„Pani Ewo, pani źle się czuje?”, zatroskała się kierowniczka. „Tak, właśnie... czy mogłabym się zwolnić? Nie wiem, okropnie mnie boli głowa i wszystko.” Wyszła z sądu. Szła kilometrami. „Szłam, jakbym była odrętwiała. Tępo, bezmyślnie, byle gdzie.” Wieczorem ktoś podwioził ją z powrotem.

♡ ♡ ♡
A teraz Marek. Od dawna zalecał się do niej. Powiedziała „tak” z wszystkimi konsekwencjami. Było jej wszystko jedno. „No i co się stało? Gdyby nie przypadek, nadal ten mężczyzna byłby najwspanialszy dla twojej koleżanki. Wszystko było, jak było. Zmieniło się tylko jej o nim myślenie”, podsumował.

Na następne spotkanie nie poszła. „Zostanę sama”, mówi.

ANNA CISON

KONTAKTY



GRA W ZIELONE



„Chcielibyśmy mieć pewność, że jutro i za sto lat będzie tak samo pięknie”. To motto „Gry w zielone”, zorganizowanej przez Związek Harcerstwa Polskiego.

„W zielone” zagrało 351 zespołów, a wśród nich 59 Drużyna Harcerska „Ptaki ptakom” z Łomży. Konkurs trwał od 22 kwietnia do 30 maja. W tym czasie należało wykonać mnóstwo zadań. Nie wszystkim jednak wystarczyło zapału i chęci. Meldunki końcowe nadesłało tylko 170 drużyn. Łomżyńscy harcerze zdobyli zaszczytne wyróżnienie i wspaniałą nagrodę na wakacje: trzy namioty.

Drużyna „Ptaki ptakom”, to 47 harcerki i harcerzy ze szkół podstawowych nr 9, 1 i 10 oraz drużynowy Krzysztof Tyczot. W czasie trwania konkursu harcerze wykonali 80 tabliczek z napisem „szanuj zielen” i rozmieścili je w różnych punktach miasta. Na przystankach komunikacji miejskiej zbierali bilety MPK, w sumie ponad trzy kilogramy. Sprzątali las w Jednaczewie, Giełczynie i Miastkowie; tylko przy pomniku Stacha Konwy w Lasku Jednaczewskim zebrali aż cztery wiadra szkieł, a łącznie ponad trzysta butelek. Oznakowali mrowiska, sadzili drzewka.

Drużyna istnieje czwarty rok. Choć „Gra w zielone” już się skończyła, oni grają dalej. Teraz chcą powołać straż przyrody, która będzie czuwała nad czystością i porządkiem w lasach, pragną otoczyć stałą opieką schronisko dla zwierząt, współpracować z Muzeum Przyrodniczym w Drozdowie, wykrywać wnyki, odcinki zanieczyszczonych rzek.

„Ptaki ptakom” przystępują także do konkursu „Lato z naturą”, zorganizowanego przez miesięcznik „Ekopartner”.

Na zdjęciu harcerki z 59 Drużyny z drużynowymi prezentują konkursową gazetkę.

WIR SPRECHEN DEUTSCH

Minał pierwszy rok działalności Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych w Łomży pod patronatem Instytutu Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego. Na razie, z powodu braku lektorów angielskiego, słuchacze Kolegium uczą się wyłącznie języka niemieckiego. I jak się okazuje, z bardzo dobrym skutkiem. Lecz nie tylko dlatego, że wszyscy zaliczyli pierwszy rok. Połowa słuchaczy (10 osób) z własnej woli poddała się trudnemu międzynarodowemu egzaminowi w Instytucie Goethego w Warszawie. W tym roku łomżyńska placówka, jako jedyna tego typu w kraju, zdecydowała się na taką próbę. Zdali wszyscy. Bardzo dobrze i dobrze! Już w tej chwili z dyplomem Instytutu mogą podjąć pracę w szkołach podstawowych i średnich, kontynuując równolegle naukę w Kolegium. W przyszłości jego słuchacze zdecydują się

zapewne na kolejny egzamin w Instytucie Goethego, tzw. mały niemiecki dyplom językowy, uprawniający m.in. do podjęcia studiów na uniwersytecie w Niemczech, bez egzaminów wstępnych. Po wynikach pierwszej próby należy spodziewać się, że i tym razem słuchacze Kolegium poradzą sobie z wyższym stopniem trudności.

Trzyletni program nauki w Kolegium przygotowuje do przyszłej pracy wszechstronnie. W pierwszym roku praktyczna nauka języka obejmuje także metodykę i realizację, czyli wiedzę o krajach niemieckiego obszaru językowego (Austria, Niemcy i Szwajcaria). Obowiązuje też pedagogika z psychologią, zajęcia umuzykalniające, wychowanie muzyczne i fizyczne. W drugim roku nauki słuchacze dodatkowo poznają historię literatury niemieckiej oraz podstawy literaturoznawstwa i języ-

Dwie uczennice Technikum Weterynaryjnego w Łomży, Gertruda Babkiewicz i Agnieszka Michałowska z powodzeniem zajęły się tym, co lubiły najbardziej. Obie zapalone „koniarki”, trafiły do grupy dyplomowej dyr. Mariana Boseka i w czerwcu zostały wyróżnione w ogólnopolskim konkursie „Zielone dyplomy”.

Wiedziałem o zainteresowaniach dziewcząt. Podsunąłem im problem rehabilitacji dzieci upośledzonych w ośrodku jeździeckim w Kisielnicy – mówi Marian Bosek. – Przez kilka lat spierano się, czy warto trzymać tam konie, czy leczenie takie ma sens. Jedni byli za, inni uważali to za fanaberię. Chciałem, aby praca dyplomowa dziewcząt rzetelnie przedstawiła tę formę rehabilitacji.

Uczennice regularnie jeździły do Kisielnicy, zaprzyjaźniły się z małymi pacjentami, pomagały w prowadzeniu zajęć, obserwowały zachowanie koni. Podsumowaniem obserwacji była praca zatytułowana: „Jazda konna jako element rehabilitacji dzieci upośledzonych z uwzględnieniem hodowli koni”. Opracowanie

było znakomicie przygotowane, udokumentowane dokładnymi zapisami. Opiekun dziewcząt zdecydował się wysłać pracę oraz drugi dyplom jego ucznia (kasetę video o produkcji konserwy mięsnej) na konkurs „Zielone dyplomy 1993” (do dwóch prac dołączyła z łomżyńskiej „wety” jeszcze jedna).

Konkurs zorganizowało Ministerstwo Rolnictwa, Ministerstwo Edukacji, Dyrekcja Generalna Lasów Państwowych, „Gazeta Rolnicza” i Związek Młodzieży Wiejskiej. Jury oceniło ponad 90 prac uczniów techników rolniczych i leśnych z całego kraju.

Praca Agnieszki i Gertrudy zajęła III miejsce w najmocniej obsadzonej grupie problemowej „Hodowla zwierząt”.

– To wielkie wyróżnienie dla

„KOŃSKI” DYPLOM

dziewcząt i dla mnie. Były szczerze, szliwie – mówi dyr. Bosek. – Agnieszka mieszka w Elblągu. Tak mocno wciągnęła ją rehabilitacja dzieci, że zdecydowała się kontynuować naukę w Studium Rehabilitacji. Zamierza również zorganizować w swoim rodzinnym mieście ośrodek hipoterapii. Gerda jest na Śląsku i w tym roku startuje na studia weterynaryjne. Dziewczęta napisały, że nie mogą podważać sensu hipoterapii. Rehabilitowane dzieci są bardziej odważne, samodzielne. Efekty cieszą rodziców, lekarzy i małych pacjentów. To wystarczy, by ośrodek w Kisielnicy utrzymać i rozwijać.

Marian Bosek mówi, że prawnie zadeklowali działaczom samorządowym, by pamiętali o ośrodku w miarę swoich możliwości wspierać go.

„ŚLĄSK” W ŁOMŻY

Mieszkańcy ul. Sikorskiego (między Al. Legionów a ul. Wojska Polskiego) w Łomży czują się jak prawdziwi Ślązacy. Okna trzeba myć co tydzień, białej bielizny nie można wywiesić na dworze, bo robi się czarna, wszędzie kurz. Wszystko za sprawą składu węgla na stacji kolejowej.

Dawniej, gdy do Łomży dojeżdżało kilka pociągów osobowych i stacją zarządzała jednostka w Białymstoku, hałdy składowanego węgla były oddalone od ulicy Sikorskiego i zlokalizowane w głębi dworca. Od pewnego czasu Stacja Rejonowa w Ostrołęce, która obecnie nadzoruje łomżyński dworzec, wydzierżawiła place składowe trzem hurtowniom opału. Zdaniem mieszkańców Sikorskiego wtedy właśnie zaczęło się ich parszywe życie na „Śląsku”.

Hałdy węgla rozlokowano w odległości mniejszej niż 100 metrów od najbliższej posesji. Ze składowanego węgla, wapna i cementu unosi się pył, który osiada w okolicy.

Bezradni właściciele zaczęli pisać protesty do władz lokalnych i kolejowych. Prezydent Łomży, nie zważając na ich prośby wydał Spółdzielni Transportu Wiejskiego zgodę na budowę wiaty nad składowiskiem. Jedna z mieszanek usłyszała w ratuszu, że prezydent nie będzie przeszkadzał hurtownikom węgla, bo „to są podatnicy, którzy płacą miastu pieniądze”.

Urząd Rejonowy odesłał protest mieszkańców do Urzędu Miasta stwierdzając, że nie wyraża zgody na „tego rodzaju zabudowę gruntów Skarbu Państwa”.

Zastępca Naczelnika Stacji Rejonowej PKP w Ostrołęce opisał mieszkańcom, że węgiel rozładowywany jest 800 metrów od ulicy, a hurtownie sprzedają jedynie gruby węgiel i kostki, które nie powodują zapylenia. „Nie będziemy polemizować z bezczelnością i ignorancją”, odpowiadają mieszkańcy.

Zrozpaczeni wysłali pismo do Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska w Łomży. Pracownicy PIOS przeprowadzili na początku maja kontrolę. W piśmie do władz kolei Halina Malinowska, wojewódzki inspektor, zażądała usunięcia pyłu węglowego „zalegającego na placach i drogach na terenie stacji PKP” do 25 maja i utrzymania terenu w stanie ograniczającym emisję pyłu węglowego oraz przedstawienie koncepcji skutecznego rozwiązania problemu uciążliwości dla środowiska do końca czerwca.

Inspekcja potwierdziła, że pył węglowy trafia do atmosfery zanieczyszczając przyległe tereny. uję Panu





Nie ma miejsca dla aniołów

GABRIELA SZCZESNA

życia, choć jest psie: bardziej psie niż mojego Miśka.

Byłem królem. Urodziłem się po pięciu dziewczynach. Skakali koło mnie wszyscy, nosili na rękach i podtykali co najlepsze kaski. Gdy byłem w kołysce ojciec już wyznaczył mnie na swojego następcę w zakładzie. Majstrowi wciąż się chwalił jaki jestem zdolny. Fakt. Byłem zdolny, ale całkiem do czego innego. Jakiś diabeł stał mi za plecami, albo w oczy zaglądał i kusił po diabelsku. Świat ogonem przysłał, łapy we wszystko pchał. Dzisiaj wiem, że ten diabeł był we mnie: siedział nawet w moich kościach. A mój anioł stróż popychany i bity, odsuwał się i odsuwał coraz dalej. Czasem stał pod celą, albo za kratami w oknie. Mówił coś do mnie, wyciągał swoje białe ręce, ale ja go nie słyszałem. Za to diabła miałem blisko. Siedział na pryczy i czyścił swoje pazury, gotowy podsunąć mi swój diabelski plan.

Moje diabły się zmieniały. Pierwszy, to był diabeł z różkami i kokardką w ogonie. Wymyślił sobie, że bym ukradł kurę mojej ciotce. Ukradłem i sprzedałem na rynku. Za te pieniądze nakupelem oranżady, lodów, ciastek, cukierków. Poszedłem nad rzekę i wszystko zjadłem.

Ale trochę się opamiętałem i, dzięki Bogu, zawodówkę skończyłem. Jednak ojciec już machnął na mnie ręką. „Diabelskie nasienie.” Tak o mnie mówił.

A, cholera, zdolny byłem. Mogłem wysoko zajść. Nie uczyłem się, bo mi się nie chciało. Wolałem poznawać świat od przyjemniejszej i ciekawszej strony. No i poznawałem go na wszystkie diable sposoby. Za dziewczynami nie musiałem się uganiać. Same pchały mi się do łóżka. Kumpli, oczywiście, podsunął mi diabeł. Całkiem inny niż ten pierwszy. A może to był ten sam, z kokardką w ogonie, tylko rósł razem ze mną?

Znalazłem sobie dobrą robotę, ale nie byłem stworzony do pracy

przy tokarce. Więc rzuciłem to wszystko w jasną cholerę. Ojcu wolałem nie pokazywać się na oczy. Przeniosłem się do babki. Słuchałem się jej i szanowałem. Matka zaglądała do mnie codziennie i mówiła, kiedy ojca nie ma w domu. I tak żyłem pod dwoma adresami. Obie modliły się za mnie, żebym się opamiętał, ale ja i tak robiłem swoje. Babka umarła, nie wiedząc o wszystkich moich diabelskich pomysłach. I za to też dziękuję Panu Bogu.

Miałem głowę nie od parady. Moi kumple też. Obrobić kogoś w knajpie albo na ulicy to była dla mnie pestka. Dać komuś w zęby – ile to roboty! Nosilem przy sobie nóż i żyłkę. Nawet gdy szedłem z dziewczyną do łóżka. Od razu wiedziała, że nie jestem pierwszy lepszy frajer, którego w balona zrobi.

Bić się umiałem. Miałem mocną pięść i silne nogi. Niejeden w tym mieście jeszcze dzisiaj mógłby co nieco o tym powiedzieć.

Z zasady nie biłem kobiet, ale parę razy mi się zdarzyło. Kiedyś obrobiła mnie kurwa. Wpadłem w taki szal, że tylko dzieciak ją uratował. Akurat stanął na progu. Żal mi się zrobiło. Bo jakie to życie bez matki, chociaż kurwa. Innym razem wydała mnie taka jedna glinom. Odsiedzialem swoje i wróciłem. Akurat rozpijała flaszkę z moim kumplem. Od razu wyniósł się na mój widok. Uderzyłem ją raz. Upadła na podłogę. Zobaczyłem tylko czy żyje i trzasnąłem drzwiami. Znowu inna za dużo gadała, jakie to numery w łóżku z nią wykręcam. Ostrzegałem, a ona swoje. O, jak bardzo nie lubię, jak wywłóczy się moje intymne sprawy po ludziach. No więc po jednym numerze dostała tak, że długo musiała czekać na następny.

Z babami to w ogóle w moim diabelskim życiu pogmatawana historia. Miałem tego towaru na skinienie ręką. Nie tylko w młodości. Wszystkie są takie same, kiedy jej pierścionek kupisz. To

znaczy wszystkie, oprócz mojej żony. Nie chcę o niej mówić. Przeszła ze mną piekło. Nie chcę o niej mówić, bo nie potrafię. Nigdy jej nie uderzyłem, ale obrzydziałem życie na tysiąc innych sposobów. Wytrzymała ze mną do czasu aż córka wyszła za mąż. Natychmiast się do niej przeniosła. Nasze wnuki mają dzisiaj po kilkanaście lat. Od tamtej pory mieszkam sam. Nie licząc Miśka, oczywiście.

Przez ten czas niejedna baba przez mój dom się przewinęła. Ale mowy nie było o wiązaniu sobie życia. Przegoniłem też niejedną. Za to dla kumpli mój dom stał otworem przez dwadzieścia cztery godziny na dobę. Dla gli niarzy też. Nieraz nie mogłem się doliczyć, których więcej naraz było. Zdarzało się, że w końcu przyszli i po mnie. Siedziałem, wracałem. Wtedy żonka znów do córki szła mieszkać. Przyzwyczaiłem się do tego. Nie powiem, wnukom nie żalowali do mnie przychodzić. I kotlet z obiadu dzieciaki podrzuciły, i papierosy, a czasem nawet jakiś grosz ze skarbonki. Kocham tych chłopaków bardzo. Tylko ja, cholera, nie im nie mogę dać. Wstyd... Dziś też do mnie przychodzą. Gazety przyniosą. Czytam wszystko. Telewizję też oglądam. Świat jest piękny, ale tyle na nim diabelskiej roboty. Czy już nie ma miejsca dla aniołów? Gdzie one się podziały? Może Pan Bóg nie chce już wysyłać ich taki kawał drogi na darmo?

Stąd do domu mam parę kroków. Ale nie lubię siedzieć sam w czterech ścianach. A kiedy jest noc patrzę na gwiazdy i zastanawiam się: „Daleko do nich, ale może tam jest inne życie, nie diabelskie?”

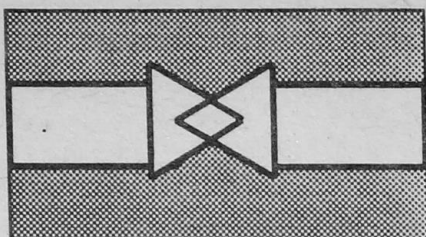
Zrobiłem ludziom dużo złego. Kradłem i biłem z zimną krwią. Nigdy nie umiałem powiedzieć sobie: „Dość!” Bo nie słyszałem wtedy mojego anioła stróża.

Kryminal nikogo nie naprawi. Takiego recydywisty jak ja tylko śmieszyły gadki wychowawców i psychologów. Ale oni robili swoje, ja – swoje. Dzisiaj już nie w głowie mi takie numery. Nie o to chodzi, że zmądrzałem na stare lata. Kto poszedłby ze mną na robotę? Ręce mi się trzęsą, wlokę się noga za nogą, po ciemku ledwo co widzę... No i flaszką. Bez niej ani rusz... Diabeł też chyba machnął na mnie łapą, żebym mu wstydu nie przyniósł. No to diabli z nim!

Tak sobie czasem myślę, gdzie teraz moja kostucha się usadowi. Czy znów na murku, gdzie zawsze rozpijam z kumplami flaszkę? Czy może w okno mi zajrzy? A może na tej ławce koło mnie usiądzie? Tym razem to już pewnie ten papier pod oczy mi podetknie, żebym dobrze datę zobaczył...

Ale jednego jestem pewny: wtedy gdzieś blisko będzie mój anioł stróż. Więc się nie boję. A tymczasem mam przy sobie Miśka.





spiećcia

Podczas konferencji prasowej, na której prezydent przekonywał dziennikarzy do idei BBWR, pośrednio wyjaśnił również, dlaczego w radzie Radiofonii znalazł się łomżyński senator, Ryszard Bender: na przewodniczącego wybrał Markiewicza, bo jest jedynym, który zna się na telewizji, a dla przeciwwagi „rzuciłem 70 kilo Bendera”. Komplementarz z tego naszego prezydenta, bo Ryszard Bender waży te parę kilo więcej.

Z nie zamkniętej sali rozpraw Sądu Rejonowego w Zambrowie złodziej wyniósł mikrofon ze wzmacniaczem. W razie czego łatwiej wszystko wyśpiewa?

Wojewoda łomżyński odwołał na wniosek Rady Pracowniczej dyrektora Przedsiębiorstwa Przemysłu Spożywczego w Łomży. Rada zarzucała dyrektorowi złe gospodarowanie zakładem. Wojewoda podpisując się pod decyzją o odwołaniu podkreślił jego zasługi dla firmy. Nic z tego nie da się zrozumieć poza jednym: kto głośniej krzyczy, ten (ciagle!) ma rację.

W Czajkach (gm. Sokoły) złodziej zastrzelił pasącego się byka i zniknął z całą tuszą. Na szczęście rośnie pokolenie kowbojów (po polsku – pastuchów).

Otrzymaliśmy (i setki ludzi) zaproszenia firmy „Ba-Se” na pokaz towarów zdrowotnych. „Ba-Se” oczekiwała pod adresem: „Szkoła Podstawowa 2 ul. Reymonta 9, sobota 27.06.93”. W sobotę było 26 czerwca, a na Reymonta jest SP nr 1. Niemniej spacer w ciemno też bywa zdrowotny.

W Rajgrodzie, miasteczku leżącym nad pięknymi jeziorami od lat turyści i wczasowicze nie mogą nadziwić się, że w miejscowych lokalach i punktach gastronomicznych brakuje w spisie potraw ryb słodkowodnych. Może się potopiły?

Każdy truchłał,

a dzień był słoneczny. Łąki były skoszone, żyta jeszcze stały. Tak, jak teraz. Nie, daty nikt nie pamięta. Przed żniwami było. Dokładna data pewnie TAM wyryta.

Do obejścia Baryłów wbiegł Żyd. „Schowajcie!” Matka na to, by szybko pod wiśnię (a była ogromna, do samej ziemi). Żyli wśród nich po sąsiedzku, byli dobrymi sąsiadami. Dali zarobić. Pomagali na przednówku, mówili: „Ja tobie, a potem ty mnie”. Nie uchował się pod tą wiśnią...

Na ulicy Gumiennej (Maria Wnękówna była wtedy u babci) w drzwiach stanął mężczyzna z dzieckiem. „Jak ono strasznie płakało.” Zapytała: „Czemu ono tak płacze?” A on tylko spojrzał na nich. Ani słowa nie powiedział. „Jak wszedł, tak wyszedł. I jedynie jakaś groza pozostała.” Maria pobiegła za nim. Zobaczyła: wszyscy już byli na radziłowskim rynku. Sto, dwieście, trzysta? Milczący tłum. „A Perkanka skubała trawę. Kazali jej pleć. I krzesło stało. Brody im golili. Wrzeszczeli na nich.”

– Niemców nie widziałam – powiada.

Na innej ulicy Żyda przegnali na podwórko Lasoniów. Brat Rozalii Lason zaczął ich sztorcować: „Człowieka biją, w dodatku w niedzielę. (Bo to było dzień przedtem.) Święta nie szanujecie.” A oni na to: „Uważaj, bo ciebie też załatwimy”. Przestraszył się, uciekł, schował na łąkach.

Rozalia pamięta: w poniedziałek albo wtorek pojechali obredzić ziemniaki. Jak wracali, zobaczyła: „O, Jezu! Szli całą ulicą, po pięć, po dziesięć. Dzieci małe na rękach. Starzy się obalali. Bili ich pałkami. Gnali na Piękną. Każdy truchłał.” Rozalia (odkłada pranie w wielkiej misce, wyciera ręce): „Jezu, Jezu. Pędzili ich do stodoły Sutkowskiego. Nie było go, wyjechali do Argentyny, czy do Ameryki. Szli w milczeniu. Piękną, to w bok od rynku.”

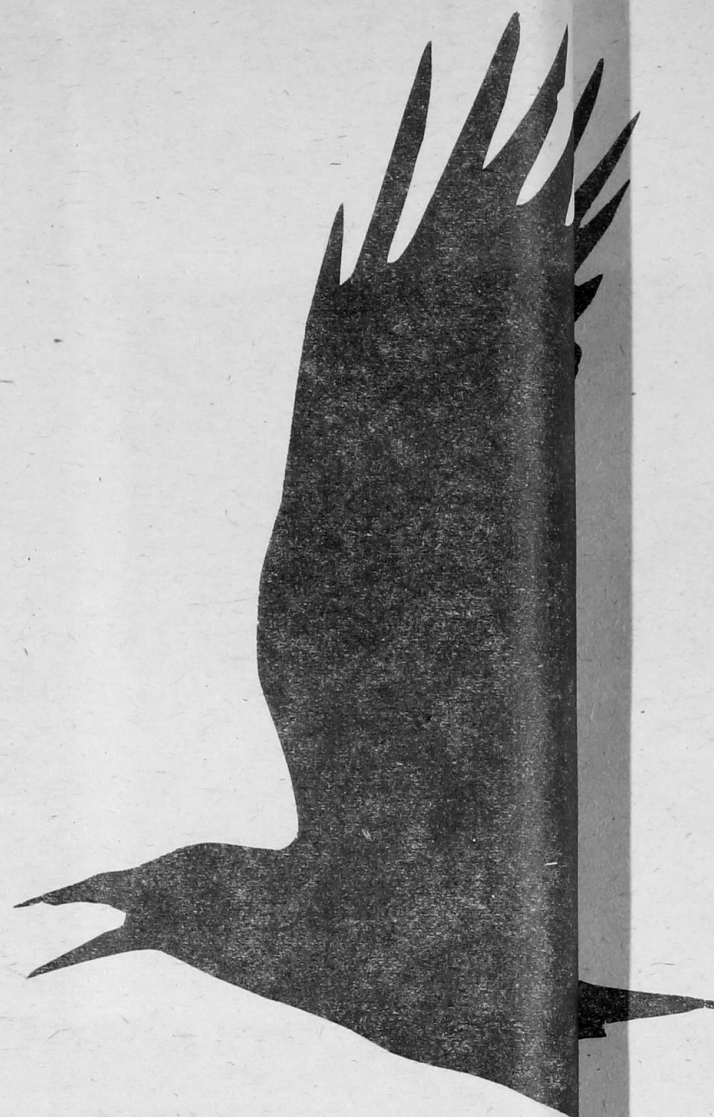
Stary człowiek („Proszę bez nazwiska”) wie więcej: „Napili się spirytusu w gorzelni w Słuczu. Benzyną oblali tę stodołę. Co za krzyk. Co za płacz. Na pięć kilometrów było słychać. Ludzi kilkuset. Kilkuset błagania. Tak było.”

– Ogromny ogień – wspomina pani Rozalia – dym szedł jednym słupem do nieba. A jak strzelali...

W latach trzydziestych chodziła do szkoły, ma zdjęcie swojej klasy. Połowa uczniów, to dzieci żydowskie. „Dobrze się z nimi żyło. To byli porządni ludzie.” Na zdjęciu rok 1934! „O, tu żydówczanka i tutaj ta blondynka. Mieli domy i sklepy wokół rynku. Byli bogaci.”

Sodoma się porobiła,

wszyscy się bali tej nocy, mó-



Złe

wią ludzie. Nie spali, siedzieli na spakowanych workach, gotowi do ucieczki. Bo przecież nie wszystkich Żydów spalili w stodole i wymordowali w obejściach. Jak wyjdą ci, co w ukryciu, jak zaczną teraz podpalać Radziłów? Nikt z życiem nie ujdzie! Więc jedni się bali i drżeli w chatkach. A drudzy nie bali się niczego. „Po chałupach chodzili, rabowali. Dywany i co nie tylko. A potem... pierścionki złote na każdym palcu. I kolczyki. I łańcuszek złoty, tak długi, że można było dwa zrobić.” Tak było. I wiadomo kto.

Nikt nie podpalił Radziłowa.

Józef Baryła był wtedy w Przytułach, chciał łąkę kupić. Wrócił do domu późnym wieczorem. Krzyk tylko słyszał, dym gęsty widział nad wsią.

A na drugi dzień? Dzień drugi ostateczny nastał, mówi.

Bo jeszcze się niektórzy ukrywali, jeszcze mieli nadzieję. Tu wpadł Żyd zaszczuty, tam Żydówka. „Ratuj panie Turbinowski (Nowakowski, Tyrko), ratuj! Ja wynagrodzę.” Nikt nie zdążył ratować. Zaraz gnali za nim, wpadali za nią, brali i TAM na śmierć prowadzili.

Rozalia Lason szła się kąpać z koleżankami do rzeki („Dzień był ciepły, łagodny”). Zobaczyły! „Te ręce, te nogi, Jezu, Jezu wszystko się jeszcze skwarzyło. Uciekłyśmy, nie mogłyśmy patrzeć.”

Tadeusz Falanek (urodził się w

latach pięćdziesiątych) wie ten komuni to, co mu „ojcowie opowiadali, jak ćwi A było tak, że jeden chłopiec, „te p ramionach, na głowach („bia, przywią wszedł jeden na drugiego i gwałtownie i bie podawali.”) wy dostał się komunistycz z tej stodoły. Dach był słomiany, go najszybciej spłonął. Zaczęli wsadzać. I kać. Schwytali. Rzucili do ognia, niechęci i Drugi raz się wy dostał. (M walczył wiadomo, co to był za Kołomyjski piec, skoro tak o niego waleni w 1920. Może syn rabina? A może wrześnie, kiesz genialne dziecko? A pakatowali. największą miał w sobie Kapelański życie?”) sylkę do Ka

Więc wrzucili go po raz drugi. Ludzie, trzeci raz osmolony ludzie: za parzony, uciekł z tego ognia. Kołomyjski? wisielec się urwie ze stryczka. arzają poś mu życie darują. Trzeci raz nie wszyscy złapali. Zabili.

Piękną ulicą zawsze nazywano Piękną. id go ostrz ie słuchał.

Sprawa bolesna

jak ta niechęć rosta od iedza: jes Jak to zło „ziarno do zian organisty się wzbierało. O tym też antarz radz wią niechętnie. „Religia wak chwasty, z religią.” Przed wojną dejsć międz w Radziłowie Związek porządne, dowców. Dokuczali Żydom. nie wszyscy ike same; nawet rozróżba w 1933; Żydo pustą tablicz nał i Polak. Starzy ludzie, czę żyjącyc miętają, że i Żydzi mieli dzieccy w ziązek. „Młode takie, 17- po raz d z podroślaki, zajmowały się k ybir. Nawe Dziesięc nizm. Mieli potajemny to był piąt zek komunistyczny. Spotyka miętają, ćwiczili z pałkami, jak z b



chłopów do więzienia w Białymstoku. Od Jedwabnego do Łomży jechał wóz przy wozie.”

– Skąd mieli te listy – pytają – kto je zrobił?

Z ust ludzkich

wiem, powiada Józef Baryła. Niemcy chłopów zabrali. „Macie z Żydami porządek zrobić w Radziłowie... Bo jak nie, to z wami zrobimy.” Ale przecież nie wszyscy „poszli do tego porządku”. Poszli „z zadrą w sercu”, co im rodziny powywozili. Tak było.

– Ja ich szkodował. Przy nich żem rósł. Z nimi lepiej się sąsiadowało, jak z Polakami. Byli Żydzi luks.

Po wojnie bożnicę rozwalono, pobudowano magazyny. Synagogę ludzie rozebrali na cegły. Był i cmentarz żydowski. Na tym miejscu jest teraz wysypisko śmieci. Nieopodal rosną mury nowej szkoły.

Ulicę Piękną sygnuje na rogu znak Pamięci Narodowej. Na jej końcu, po lewej stronie, na miejscu stodoły Sutkowskiego, obelisk z czarną tablicą:

„W sierpniu 1941 r. faszysti zamordowali

800 osób narodowości żydowskiej

z tych 500 osób spalili żywcem w stodole.

Cześć ich pamięci”.

Wygięte, metalowe ogrodzenie. Rosną chwasty. „Czasami tu przyjeżdżają, mówią okoliczni mieszkańcy, nawet z Izraela.” A uratowała się tylko jedna rodzina. „Porządni, przyzwoici ludzie. Mówili na niego »Czapnik«, bo czapki robił. Był współwłaścicielem młyna. Ukryli ich, a potem »Czapnik« z rodziną wyjechał chyba do Palestyny.” Uratowała się także Żydówka z Dziewęcina, Ramotowski Stanisław się z nią ożenił, ukrywał. I ona jedna żyje w całej gminie.

Na pamiątkowej tablicy TEN DZIEŃ też nie został dokładnie odnotowany. Jakby nikt nie chciał sobie przypomnieć tej daty. Jakby ją chcieli wymazać z przeszłości.

Młodzi mówią, że nie wiedzą skąd się wzięła ta wrogość, gdzie był początek. O końcu, tak, słyszeli. Oni też zniżają głos...

– To wszystko złe robiło – mówi stara kobieta z ulicy Pięknej.

Kiedy rozmawiam z panią Marią (tragedię tylko ona jeszcze pamięta, najstarsza z rodu), nadchodzi wiadomość: w szpitalu w Grajewie wnuk przyszedł na świat. Kiedy będzie dorosły (w roku 2013), pewnie nie będzie już nikogo ze świadków tej zbrodni.

Wszystkiego dowie się z tablicy. O ile zupełnie nie zarośnie.

ALICJA NIEDZWIECKA

Na życzenie moich rozmówców, imiona i nazwiska zostały zmienione.

KONKURS * KONKURS * KONKURS * KONKURS

9

Mój sukces moja porażka

To hasło konkursu dla nauczycieli, wykładowców, wychowawców burs i przedszkoli, który ogłaszają „Kontakty”, Kuratorium Oświaty oraz Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Łomży. Organizatorom zależy przede wszystkim na autentyzmie zapisanych zdarzeń, przeżyć, przemyśleń, refleksji. Forma i objętość dowolna.

Prace (czytelny rękopis lub maszynopis) należy nadsyłać do 31 sierpnia 1993 r. na adres: „Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

Autorom najlepszych prac jury (jego skład podamy w najbliższym czasie) przyzna następujące nagrody:

I – 5 000 000 zł

II – 3 000 000 zł

III – 2 000 000 zł

oraz trzy wyróżnienia po 1 000 000 zł każde. Wszyscy uczestnicy otrzymają ponadto książki ufundowane przez Wydawnictwo „Łuk” w Białymstoku. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do 15 września 1993 r.



KONTAKTY



Pamiętnik NOSTALATKA



1

Już dwa dni jestem w szpitalu psychiatrycznym w Lublinie.

Na naszym oddziale nie ma właściwie dzieci upośledzonych. Przez sobotę i niedzielę były tutaj ze mną 4 dziewczyny i 1 chłopak. Tylko on jest upośledzony. Ma 16 lat i jest całkiem ładnym chłopakiem. Ma śniadą cerę, ciemne włosy i piękne brwi. Gdyby tylko był normalny... Anka chciała popełnić samobójstwo. Natykała się proszków nasennych, skoczyła z I piętra i miała wstrząs mózgu, ale nie jest upośledzona. Ja bym nigdy w żadnym wypadku nie chciała umrzeć, gdyż boję się piekła, chociaż czasami mam wątpliwości, czy Bóg naprawdę istnieje. Agnieszka i Baśka uciekały z domu ze swoimi chłopakami. Mają 15 lat i już dawno zaczęły współżycie. Jest tu też Renata, trochę psychiczna, ale zachowuje się całkiem normalnie, czasami tylko głupio ze wszystkiego się śmieje. W ogóle jest bardzo fajna.

Ja jestem przez moją „kochaną” mamusię. Ona mnie nienawidzi. Ojciec z nami nie mieszka, ale zawsze, odkąd pamiętam, wysyłali mnie do domu wariatów. Zawsze wszystko, co robię, im się nie podoba. Jeszcze niedawno mieszkaliśmy w Warszawie, ale przeprowadziliśmy się na wieś. Nie cierpię wsi, wysłuchiwanie wiejskiej gwary. Do tego to fatalne mieszkanie. Mamy jeszcze jednopokojowe mieszkanie z centralnym i ciepłą wodą w Warszawie w bloku. Nienawidzę swojej matki za to, że się przeprowadziliśmy. Kiedyś na wsi napaliliśmy w piecu kaflowym. Wybuchł i gdyby nie to, że jeszcze nie spaliśmy, wszyscy byśmy się udusili czadem. Czasami myślę, że to moja matka jest nienormalna. Zawsze, gdy pojedziemy na ferie lub święta do Warszawy i ja pójdę do koleżanki, ona myśli, że nie wiadomo gdzie chodzę, nie wiadomo co robię, a przez to mogę mieć jakąś chorobę weneryczną. Dlatego na Wielkanoc zostaliśmy na wsi. Byłam strasznie zła, bo obiecałam Kaśce, że się z nią zobaczę. Teraz piszemy do siebie listy. Ja mogę jej wszystko napisać. Jest moją najlepszą koleżanką, ale nie wiem czemu

ostatnio mi nie odpisuje. Chciałabym tam wrócić, ale wiem, że to nierealne.

Tak bardzo chciałabym mieć już 18 lat i uwolnić się od mojej rodzinie. Wtedy wyjadę do Warszawy.

W nowej szkole jest fajnie, ale nie mogłam znaleźć sobie żadnej koleżanki. Jest jednak u nas na wsi ktoś, na kim bardzo mi zależy. To Tomek. Czasami chciałabym mu wszystko powiedzieć, ale pomyślałby, że jestem głupia. Teraz on i cała wieś będzie mnie miała za wariatkę. Chciałabym go objąć i całować. Często go sobie wyobrażam razem ze mną, lecz czy to realne?

Dzisiaj do szpitala wraca coraz więcej dzieciaków. Nagle usłyszałam, że wraca Monika. Nazwisko wydało mi się znajome. Czy to możliwe, żeby to była ona, ta sama, co 3 lata temu w sanatorium? Poszłam do sali obok i nagle ona weszła.

2

Niedaleko nas na wsi mieszka taki stary facet. Ma z 50 lat. Pewnego dnia zaprosił mnie na video. Zawsze uwielbiałam oglądać horrory, więc kiedy powiedział, że je puści, chętnie się zgodziłam. On nie chciał, żebym szła z moją siostrą, ale poszłam. Było super. Pewnego razu poszłam sama. Przeleciał film i zaczął się drugi, a on zaczął całować mnie po szyi. Czułam jego nieogoloną twarz. Chciałam, żeby przestał, ale on zaczął mnie obmacywać. Mówił mi, że mam delikatną, jeszcze dziecięcą twarz i ciało. Słyszałam jego szept: „Kocham Cię”. Tego już nie wytrzymałam. Nie chciałam być nieuprzejma, ale powiedziałam, że muszę już iść do domu. On nie chciał mnie puścić. Jego pies, duży wilczur, zaczął mnie szarpać za włosy. W końcu jednak mnie puścił. Teraz często mnie do siebie zaprasza, ale ja już nigdy w życiu, nie mam zamiaru się zgodzić.

3

Anka właśnie podsłuchiwała rozmowę pielęgniarek. Podobno moja mama nagadała, że jestem wariatką. Lekarz jednak nie chce dać mi leków, bo uważa, że jestem normalna.

4

Chciałabym, żeby już zaczęły się wakacje. Pojechalibyśmy do Warszawy.

To ma być mój naprawdę szczerzy pamiętnik. Dlatego piszę o sobie coś, co wielu wyda się podłe. Kiedy byłam w sanatorium razem z moją wierną koleżanką, Dorotą, kradliśmy prze-

różne rzeczy: reklamówki, kosmetyki itp. Sama nie wiem po co mi to było wszystko potrzebne. Wpadłam wtedy w nawyk kradzieży. Często kradłam mamie pieniądze. Pewnego dnia mama zrobiła mi straszną awanturę i powiedziała, że nie będzie trzymać w domu złodzieja. Ostatnio ukradłam okropnie sporo forsy. Chyba nawet sama nie zdawałam sobie sprawy z tego, że to było włamanie. To było w grudniu. Znalazłam klucz do mieszkania takiej facetki i gdy ona była w pracy, weszłam do jej mieszkania. Znalazłam w szufladzie regatu pieniądze. Wzięłam je. Zabrałam też trochę słodyczy z lodówki. Szybko wyszłam z jej mieszkania i poszłam do domu. Przez cały czas cała się trzęsłam. Zaskoczyło mnie, że mama wróciła z pracy razem z nią i zaczęły mnie oskarżać. Do niczego się nie przyznałam. Ta kobieta wcale nie wierzyła, że to ja ją okradłam. Przyszła dlatego, że mama naopowiadała jej, że ja kiedyś kradłam. Następnego dnia przyszedł do mnie milicjant, dobry znajomy tej facetki. Po krótkiej rozmowie ze mną doszedł do wniosku, że ja niczego nie ukradłam. Moi rodzice są strasznie staroświeccy. Od czasu do czasu matka przyniesie stertę niemodnych ciuchów z Kościoła i każe mi w tym chodzić. To właśnie dlatego kradłam, bo nie mogłam znieść, jak inni wyśmiewali się z mojego ubrania.

5

Dziś była u mnie mama. Przyniosła mi banany i moje 200 000 zł. Nienawidzę, kiedy ona udaje, że próbuje się zmienić, udaje miłą, a widać, że naprawdę jest zupełnie inna. Później rozmawiałam sobie z Agnieszką i Baśką. Agnieszka doszła do wniosku, że moja mama ma przedwojenne poglądy i miała rację.

6

Niepokoja mnie moje uczucia, nad którymi nie mogę zapanować. Otóż od pewnego czasu pociąga mnie pewien chłopak z oddziału, Wojtek. Ma śniadą skórę i brązowe włosy, ale zniewalają mnie jego oczy. Gdy będzie większy, stanie się czarujący. Na razie jednak nie mam zamiaru zadawać się z młodszymi chłopakami.

Tak naprawdę jest w szpitalu bardzo fajnie. Kiedy przyjechałam, byłam załamana, bo myślałam, że wszyscy tu będą niedorozwinięci, ale większość jest dlatego, że mają problemy z dogadaniem się z rodzicami. W naszej sali na ścianie wisi napis: „Miłość przynosi ból, nie jest

wieczna, ale nie nie rów cierpieniu tych, którzy nie kochali”. Jakoś dziwnie mnie przemawia.

Przyjechałam tu dlatego zaczęłam się w domu „wściebiłam talerze, szklanki, flaki. Miałam już dosyć słuchania mamusi, że jeśli ona mieszkać w starym budowie myjąc się w miednicy, to mogę.

Kiedy mama do mnie szła, spytała, czy biorę leki. Powiedziałam, że nie, karze uważają, że nie jestem chichurna, w przeciwności do Mama była strasznie zdziwiona, że nie dają mi nic na kojenie. Nie tęsknię za domem, nie chcę tam wracać. Sama, że dawno nie widziałam psa. Do tego szpitala przyniosła mi siłę, nie chciałam więc wzięli mnie w kaftan, żąc w karetce zaczęłam walić w szyby i wtedy związały nogi, mówiąc, że wybije im dę uważa się, Teraz bardzo się cieszę, trafiałam.

7

Wczoraj rozmawiałam z psycholog. Nie mogłam siebie wydusić. Zaczęłam histeryzować. Ona mówiła, że powinnam zdobyć się na miły gest w stosunku do matki, ale ja nie mam zamiaru. W tym to nigdy nie byłoby szło.

8

Strasznie tu wariujemy z Renatą zaczęłyśmy udawać, że jesteśmy lesbijkami. Wszędzie razem chodzimy i się objuwamy, a nawet całujemy. Tę zgrzywów. Wszyscy chłopcy nas nazywają jęsbijkami, nocy śpimy w jednym łóżku wygłupiamy.

To fakt, że się zakochałam, jakoś dziwnie. Kocham Wojtka. Ma taki inny sposób bycia, to mnie pociąga. Jest tutaj tego, że uciekał z domu, papierosy i jest nimi strasznie struty. W szpitalu mają go uczyć palenia, ale on i tak po kryjomu pali.

9

Zostaję w tym szpitalu do końca roku. W środę mnie już wypisywać do domu, ale ja powiedziałam, że nie tam wracać. Gdy mama to usłyszała, była strasznie zdziwiona i zaczęła się wydierać. Doktor powiedziała jednak, że jeśli chcę, to mogę zostać do końca roku szkolnego. Nie będzie dzień dziecka i z tej zji książkę, który uczy nas organizuje nam bezpłatną cieczkę do Kazimierza Do Najfajniejsze jest to, że będą jechali super autokarem z ciemnonymi szybami, będą nim video i łazienka. W sex shopach nie mogę się doczekać dnia.

Po wakacjach chyba będę działa do Liceum w Lublinie, mieszkała w jakimś internacie. Trochę się tego boję, ale na szyi czas zacząć dorosłość.

W

psychiatrycznym



KONTAKTY

Pytanie intymne



leżanka przestrzegala mnie
znajomościami z przypad-
ni kolegami, którzy potra-
herbaty lub kawy wyspać
po wypiciu czego natych-
nabiorę ochoty na seks i
nie inaczej zachowywała niż
ilnie. Czy rzeczywiście są
środkami. Słyszałam także, że
dę uważa się za potrawę
ycznej mocy. Czy to tylko

Narcyza
le osób wierzy w moc afro-
ów, czyli różnych napojów,
ów i potraw, które rze-
wyzwalają podnieci seksu-
W różnych okresach róż-
otrawom przypisuje się tę
zną moc. Na miano afrody-
zasłużyły między innymi:
ada, kakao, pomarańcze,
róża, jaja, imbir i niektóre
Jednak rzeczywistość jest
onura: żadna potrawa ani
wo przygotowane z kakao,
czy ziół nie ma fizycz-
ni umysłowego wpływu na
wę potencji.

twój partner kiedykolwiek
owalby ci jakieś mikstury
wiał, że to afrodyzjak,
stu nawet tego nie pró-
amięta, że może mieć
dliwe działanie, a nawet
ne.

które napoje, potrawy, czy
wa mogą wprowadzić cię
czny nastrój, ale dzieje się
tego, że one cię odprężają
energii. Alkohol spoży-
dużym umiarem uwalnia
owania i będąc pod jego
m możesz okazywać więk-
owość seksualną. Pamiętać
że większa ilość alkoholu
przyniesie podwójny efekt
ży nie tylko partnera, ale
go członek.

ętaj o zachowaniu ostroż-
rzy łączeniu seksu z je-
i picciem alkoholu. Jeżeli
randki z mężczyzną po-
że zaczynasz przekraczać
ogranicz się do toniku.
óre afrodyzjaki dostępne
sex shopach i istotnie
należeć się taki żartow-
ry potajemnie wysypie ci
ecyfik do napoju. Bądź
ostrożna w nawiązywaniu
kontaktów z niezna-
leć.



LEKARZ DOMOWY

Niedawno byłam świadkiem ataku padaczki. Stałam, jak inni ludzie, nie umiając udzielić temu człowiekowi pomocy. Co to za choroba i na czym polega pierwsza pomoc?

Małgorzata

Padaczka jest chorobą znaną od wieków, z którą łączono najróżniejsze przesady. Starożytni uważali ją za chorobę nadprzyrodzoną, z czasem przypisywano jej „nieczystość”. Zbliżamy się do XXI wieku; poziom wiedzy na temat padaczki wciąż jest bardzo niski.

Atak padaczki jest wynikiem przejściowego zaburzenia czynności mózgu. Napady objawiają się m.in. nadmiernym wydzielaniem śliny, blednięciem, poceniem. Niektórym napadom padaczkowym towarzyszy utrata świadomości, upadek, drgawki.

Mimo rozwoju wiedzy medycznej u większości chorych nie można określić czynnika, powodującego padaczkę. Zmiany w mózgu, będące źródłem choroby, mogą być skutkiem różnych przyczyn, w różnym okresie życia człowieka. Mózg płodu może zostać uszkodzony na skutek choroby matki (np. różyczka), zatrucia lekami, urazów, prowadzących do niedotlenienia mózgu. Uszkodzenie mózgu może nastąpić także w czasie ciężkich urazów głowy. Przyczyną padaczki są również choroby zapalenia opon mózgowych. Napady choroby w wieku dojrzłym mogą być objawem guza mózgu.

Ważne jest systematyczne leczenie. Efekty terapii może łatwo zniweczyć m.in. silne przeżycie emocjonalne, nadużywanie alkoholu. Nie wolno lekceważyć pierwszego objawu choroby i jak

najszybciej zgłosić się do lekarza.

Pierwsza pomoc człowiekowi z napadem padaczki, to przede wszystkim złagodzenie upadku. Leżącemu należy podłożyć pod głowę jakiś miękki przedmiot (marynarka, sweter, płaszcz), zdjąć okulary, rozluźnić krawat, usunąć przedmioty, o które mógłby się pokaleczyć. Nie wolno przytrzymywać siłą! Między ustami trzeba szybko wsunąć jakiś miękki przedmiot (róg koszuli, marynarki, zwiniętą chusteczkę do nosa), by zapobiec ewentualnemu przygryzieniu języka. Nie wolno siłą rozwierać zaciśniętych zębów chorego!

Kiedy drgawki zaczną ustępować, należy go ułożyć na boku, co pozwala na swobodne odpływanie wydzielanej śliny, która grozi zachłyśnięciem. Nie wolno podawać płynów, kropli, tabletek dopóki chory nie odzyska świadomości. Zwykle atak padaczki mija w ciągu 10 minut. Jeżeli się przedłuża lub po ustąpieniu drgawek chory nie oddycha, należy natychmiast wezwać lekarza.

POD PARAGRAFEM

W sklepie pracowałam dokładnie rok i dwa miesiące. Była to prywatna placówka, która splajtowała i w maju właściciel po prostu ją zlikwidował. Straciłam pracę, będąc w ósmym miesiącu ciąży. Chciałabym dowiedzieć się, czy w związku z powyższą sytuacją przysługuje mi zasiłek porodowy i wychowawczy. Dodaję, że mój mąż jest bezrobotny.

Agnieszka

Kobiety w ciąży znajdują się pod szczególną ochroną prawną.

W tym okresie zakład pracy nie może z nimi rozwiązywać umowy o pracę. Ale są szczególne sytuacje, gdy zakład pracy zostaje zlikwidowany i wtedy zakaz wypowiedzienia i rozwiązywania umów po prostu nie istnieje. Jednak nawet w tych szczególnych okolicznościach kodeks pracy gwarantuje tym pracownikom prawo do zasiłku porodowego, macierzyńskiego i wychowawczego.

Tak więc autorce listu przy-

sługuje zasiłek porodowy, którego wysokość równa się dwukrotnemu zasiłkowi rodzinnemu, jest uprawniona także do zasiłku macierzyńskiego. Ponieważ ciężarna przepracowała 14 miesięcy, nabyła zatem prawo do urlopu wychowawczego. Zasiłek wychowawczy zależy od dochodu na osobę w rodzinie. Jeżeli dochód ten nie przekracza 25 procent przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce społecznej w roku ubiegłym, to zasiłek przysługuje i będzie przyznany. Przy obliczeniach dochodu bierze się pod uwagę także dochód męża.



ODEZWIJ SIĘ!

Mam taki problem... Nie wiem, co mam robić, więc postanowiłam napisać do tej rubryki. Spotykamy się od sześciu miesięcy. Zawsze On dzwoni do mnie, ja do Niego nie mogę. Cóż, jest żonaty, chociaż nie żyją ze sobą i nic ich nie łączy prócz dziecka. Więc ja się nie odzywam. Taka była między nami umowa.

Musiałam nagle wyjechać na ponad tydzień.

Nie miałam możliwości, żeby go powiadomić. Nie przyszłam też na umówione spotkanie i nie byliśmy na naszym kolejnym cudownym spacerze. On pewnie

czekał, potem pewnie dzwonił do mnie, nikt nie podniósł słuchawki. A ponieważ ostatnio się trochę sprzecamy (mógłby przecieć się rozwieść, prawda?), więc On pewnie myśli, że ja zerwałam.

Wiem, że czyta „Kontakty”, więc piszę: „Jestem. Wciąż czekam na Ciebie. To była ważna, służbowa sprawa. Nie widzieliśmy się już dziesięć dni! To strasznie długo. Gdzie jesteś? Co się z Tobą działo przez ten czas? Tęskniłam bardzo. Musimy być razem. Jesteśmy dla siebie stworzeni. Odezwij się. Nie rób nam tego. Wszystko Ci wybaczam. Czekam każdego dnia, każdej godziny.”

Beatka

OFERTY

Jestem 26-letnim kawalerem (wzrost 178 cm), o dużych brązowych oczach. Lubię długie, nocne spacerki, muzykę, uprawiam także kulturystykę. Chciałbym poznać dziewczynę w wieku 17-22 lat. Foto mile widziane.

Mirek

Poznam Pana do lat 44. Może Ci smutno i źle, zawołaj mnie, czas nagli, nie wahaj się, nie

zastanawiaj, przekonasz się, we dwoje raźniej.

Ewa K.

85-797 Bydgoszcz 32
skr. poczt. 23

Wolny, po trzydziestce, o sportowej sylwetce, ciemnych włosach i oczach, poszukuje w celu towarzyskim, a niewykluczone, że i w matrymonialnym, samotną Panią (najchętniej wychowującą dziecko), materialnie niezależną, która zechce być mi przyjacielem i partnerem na całe życie. Foto mile widziane (do zwrotu).

Remigiusz Szipura

70-952 Szczecin,
ul. Kaszubska 28.

Mam 22 lata (170 cm), jestem samotną brunetką, noszę okulary i mam „puszystą” figurę. Posiadam bardzo rozległe zainteresowania (m.in. uwielbiam czytać książki i gotować). Pragnę poznać Pana do lat 30, miłego, uczciwego, przyjaźnie nastawionego do świata. Foto mile widziane.

Agnieszka

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko dołączyć znaczek pocztowy za 2500 zł.

KONTAKTY





SZLI BY WALCZYĆ O SWÓJ DOM

Apel mój skierowany do Rady Miasta („Kontakty” nr 20) w sprawie upamiętnienia łomżyńskiego więzienia jako miejsca męczeństwa Polaków w latach 1939-1945 pozostał bez odpowiedzi ze strony zainteresowanych.

Za to wiele informacji otrzymuję od ludzi, którzy albo sami, albo ich bliscy byli w nim więzieni w czasie sowieckiej, a później niemieckiej okupacji. Z tego więzienia następowała wywózka Polaków na Syberię i do sowieckich łagrów. O tym okresie opowiadała dr Lucyna Osiecka-Pakuła, której znaczna część rodziny, obecnie zamieszkałej w Warszawie i Wrocławiu, była tam więziona. Z rodziny tej pochodziła dr St. Osiecka, dyrektor koedukacyjnego gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Łomży, spoczywając na łomżyńskim cmentarzu.

Niemiecka okupacja, to masowe aresztowania i rozstrzeliwania w miejscach dziś ogólnie znanych. Ale to również czas walki na śmierć i życie o wolną Polskę.

W roku 1943 w Łomży, w nocy z 10 na 11 listopada, gestapo aresztowało, wskutek „wsypy”, znaczną część młodych żołnierzy AK. Więziono ich i przesłuchiowano w łomżyńskim więzieniu, aby w parę miesięcy później przygotować

transport do obozów koncentracyjnych. To właśnie między innymi ich odbicie z transportu kolejowego było celem ataku akowców 22 czerwca 1944 r. W Olszewie pod Śniadowem. Niestety, brawurowy atak na pociąg odpowiednio przygotowany, okazał się tragiczny. Niemcy przygotowali zasadzkę. W nierównej walce, z udziałem ciężkiej broni maszynowej i moździerzy po stronie niemieckiej, na kolonii Bolesława Pstrągowskiego we wsi Olszewo koło Śniadowa padło 39 akowców (w tym jedna dziewczyna). Pochowano ich tam, gdzie padli, a dopiero w latach 60-tych mogiła została upamiętniona przez były ZBoWiD skromnym pomnikiem z napisem: „Miejsce uświęcone męczeńską krwią Polaków walczących z najeźdźcą hitlerowskim 1944 r.”

Rozmyślnie przemilczano nazwę ugrupowania bojowego i nazwiska poległych. Dziś już mało kto pamięta o samotnej mogile poległych bohaterów

na skraju pięknego lasu w Olszewie. Tam nie organizuje się capstrzyków i nie wzywa do apelu. Ciała trzech spośród nich ekshumowano i spoczęli na zawsze na łomżyńskim cmentarzu. Są to: kpt. Antoni Kozłowski, pseudonim „Biały Szczerbiec” (lat 34), kpt. pchor. Piotr Wagner, pseudonim „Lis” (lat 23) i Izydor Kozłowski (lat 21), więzień obozów.

Te mogiły, jak tysiące innych, dziś, jak nigdy przedtem, zdają się mówić: „Pamiętajcie, żeśmy zginęli za Polskę, abyście byli wolni!” Czyż może być bardziej pouczająca lekcja pięknej miłości ukochanej ojczyzny.

E. Marek Makiela
Unia Pracy
Łomża

DZIĘKUJE

W związku z zakończeniem I kadencji Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, pragnę wyrazić podziękowanie za współpracę z dziennikarzami. Informacje zamieszczane w prasie były dla mnie wsparciem w

podejmowanych inicjatywach i działaniach, a jednocześnie przyczyniły się do zmiany opinii publicznej na temat pracy poselskiej.

Łączę wyrazy szacunku
Tadeusz

PROTEST

My, mieszkańcy bloku ulicy Wojska Polskiego, sprzeciwiamy się podwyżkom czynszu i opłat eksploatacyjnych.

Prawie osiemdziesiąt procent mieszkańców bloku, to renciści, których dochody w tym okresie uległy dramatycznej zmianie. Średnia wysokość rezerwy nie przekracza 10 tys. zł. Nie będziemy zapłacić opłat czynszowych i opłat eksploatacyjnych przez rok.

Uważamy, że należy zwiększyć rezerwy utrzymania i w większej gospodarce. Sądzymy, że takie zmiany istnieją: w kwiecieniu

były już upały, nacjonowo centralne. Przy blokach 31 są dwa śmietniki, których korzystają nie tylko mieszkańcy, ale także przedsiębiorcy, hurtownicy, garaży i mieszkańcy rodzinnych. A KGB nie ulega. Aleksander, generał, Bieliński powiedział, że agenci w naszym mieszkaniu schody piaskiem, zawieszamy klatki schodowe. Zamiast wody czasami z kranu brudny płyn. Pamiętajmy przegladaciel.

Oświadczamy, że jesteśmy w stanie wywodzić z opłat czynszowych i opłat eksploatacyjnych.

Mieszkańcy ul. Wojska Polskiego





Opowieści kapliczne

W mojej wsi, Ksielnicy, są i krzyże i dwie kapliczki z Matką Boską.

Żelazny krzyż, ogrodzony żelaznymi prętami (koło przystanku autobusowego), zrobił i postawił w 1945 r. mój, już nieżyjący ojczym, Jan Saniewski. Na tym miejscu, do 1940 roku, stał potężny drewniany krzyż z Chrystusem ukrzyżowanym. Gdy przyszli Rosjanie, ktoś krzyż ściął (nie pamiętam kto: czy żołnierze radzieccy, czy ktoś z Polaków). Koło czworaków stoi natomiast murowana i ogrodzona kapliczka z Matką Bożą i dwoma aniołami. Kapliczkę postawił, na prośbę Jana Saniewskiego, nieżyjący już Zygmunt Cienkiewicz w latach 1950-1951. Dłwiej odprawiano tu majowe nabożeństwa.

Przy szosie w kierunku Stawisk też stoi krzyż, także dzieło Jana Saniewskiego. Na tym miejscu przed 1939 rokiem również był potężny drewniany krzyż, który został ścięty za władzy radzieckiej.

Na samym końcu wsi, przy

szosie do Kolna, koło zabudowania Jana i Mirosławy Petkowskich, stoi na drewnianym słupku kapliczka Matki Bożej w towarzystwie dwóch aniołów z obciętymi rączkami. Ta kapliczka ma swoją legendę, którą opowiedziała mi moja ciocia, Anna Petkowska (już nieżyjąca). A było tak: Matkę Bożą wraz z aniołami znalazła dziedziczka, prawdopodobnie Kisielnicka. Była bardzo brudna więc owa pani kazała przyjechać wozem, na który włożono figurę, ale konie nie chciały ruszyć z miejsca. Ludzie stwierdzili, że Matka Boża chce, aby ją przenieść na rękach i tak uczynili. Postawili Matkę Bożą w parku dawnych dziedziców Kisielnickich, gdzie wśród lampionów modlili się mieszkańcy wioski. Trwało to do przejścia radzieckich żołdaków, którzy zrzucili Matkę Bożą i obcięli dłonie aniołom. Matkę Bożą znalazła i przyniosła do swojego domu Anna Petkowska.

JANINA WĄDOŁOWSKA
Kisielnica

Rosyjska ruletka

Rozumowanie Dimitrija Iwanowicza Kuczkowa (jednego z pół miliona kadrowych oficerów KGB) jest przerażająco logiczne. „Trzeba oczyścić teren po Adamowiczu. (...) Pracował z nim od lat, ale nie żałował, że wyrok został wykonany. Był specjalistą od takich właśnie czarnych operacji, był upoważniony do zabijania, bo tego wymagały najwyższe racje. I nikt nie miał do niego pretensji, że kogoś zabił niepotrzebnie. Jeżeli ktoś nie żył, to znaczy, że taką podjęto decyzję, że tak trzeba było postąpić.”

„Nic w przyrodzie nie gnie, ludzie jedynie”, szepnąłby prawdopodobnie Stanisław Jerzy Lec aforysta.

Na ostatniej stronie okładki (obok zdjęcia autora) czytamy: „Zapewne znajdą się tacy, którzy uznają „Rosyjską ruletkę” za fikcję, ale będą i tacy, którzy mogą twierdzić coś przeciwnego”.

Przysłowie (aforyzm) powiada: „Prawda leży pośrodku”. Zawsze? Może tak, może nie.

Janusz Niczyporowicz „Rosyjska ruletka”, Wydawnictwo „Łuk”, Białystok 1993, s. 205.

Studium Kędzielawskiego

Rysunki Stanisława Kędzielawskiego wystawiane w Galerii Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego w Łomży, to niezwykle studium postaci. Można nawet doprecyzować: studium kobiety. Jednolitość tematyczna ekspozycji idzie w parze z formalną i większość prac wykonanych jest w ołówku.

Stanisław Kędzielawski ukończył studia w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, Wydział Grafiki w Katowicach w 1975 r. W Łomży miał trzy wystawy indywidualne: malarstwa w 1979 r. oraz rysunku w 1983 i 1986 r. Kilkanaście razy brał udział w wystawach zbiorowych i konkursach. Aż siedem razy jego prace zdobywały nagrody w Konkursie na „Najlepsze dzieło plastyczne roku” (pięć razy zdobyły pierwszą nagrodę). Wystawę oglądać można do 20 lipca.





KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 17-letniego Jana N. i 20-letniego Andrzeja Z. z Łomży oraz 17-letniego Andrzeja R. z Kupisk Starych (gm. Łomża), podejrzanych o włamanie do kawiarni w Mławicy (gm. Nowogród) i kradzież artykułów wartości około 6,7 mln zł na szkodę GS „Sch” w Nowogrodzie oraz o włamanie do restauracji „Tawerna” w Piątnicy i kradzież artykułów wartości 21 mln zł na szkodę Antoniego B. i Bożeny W. Aresztował także 20-letniego Mariusza K. z Łomży, podejrzanego o współudział w tych przestępstwach. Aresztował tymczasowo również 18-letniego Radosława Z. z Łomży, podejrzanego o spowodowanie pod wpływem alkoholu (1,3 prom.) wypadku drogowego, w którym poniósł śmierć Andrzej Cz. Zastosował dozór policji wobec 47-letniego Tadeusza B. z Szablaka (gm. Nowogród), podejrzanego o pobicie Tadeusza J. oraz wobec 45-letniego Stanisława T. z Łomży, podejrzanego o fizyczne i moralne znęcanie się nad matką i kradzież jej mienia wartości około 1,4 mln zł.

• Prokurator rejonowy w Grajewie aresztował tymczasowo 20-letniego Zbigniewa S. z Grajewa, podejrzanego o 7 włamań do samochodów, ich uszkodzenie i kradzież przedmiotów wartości około 8,7 mln zł.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Piątnicy z magazynu artykułów spożywczych i przemysłowych Zenona M. i Ryszarda K. z Łomży zniknęły papierosy, herbata, rajstopy i jednorazowe zapalniczki łącznej wartości około 80 mln zł.

• Włamywacz do mieszkania Małgorzaty Z. z Krzewa Starego (gm. Piątnica) ulotnił się wraz ze złotą i srebrną biżuterią, srebrną monetą o nominale 1 tys. zł, koralami z naturalnych pereł, 3 muszlami jubilerskimi i 300 dolarami. Straty około 16,2 mln zł.

• W Pułazach Świerżach (gm. Szepietowo) z nie zamkniętej obory przepadło cielę wartości około 1 mln zł na szkodę Lucyny P.

• W Szepietowie w sklepie, nieznany sprawca, wykorzystując nieuwagę Ireny W., skradł leżącą na regale jej torebkę, w której było 25 mln zł.

• Z parkingu odjechał w nieznane audi Mirosława B. z Łomży.

WYPADKI DROGOWE

• W Zambrowie na ul. Świętokrzyskiej, kierujący polonezem Wirgiliusz T. ze wsi Ruskołki Nowe (gm. Andrzejewo) na przejściu dla pieszych, potrącił Ryszarda O. z Zambrowa, który doznał obrażeń stopy.

• W Woli Zambrzycej (gm. Zambrów), kierujący motocyklem Andrzej K. ze wsi Rębiszewo Zygadły (gm. Kołaki Kościelne) najechał na psa, który nagle wbiegł na jezdnię. Kierowca stracił panowanie nad pojazdem i upadł, doznając obrażeń głowy.

• W Łomży na skrzyżowaniu ulic Sikorskiego i Wyszyńskiego, kierujący audi Stanisław K., miejscowy, potrącił jadącego motorowerem Henryka S. z Łomży, który doznał urazu głowy i zmiążdżenia stopy.

• Na drodze Rogienice – Mały Płock, kierująca polonezem Danuta G. z Łomży potrąciła łosia, który nagle wybiegł z lasu. W wyniku zderzenia ze zwierzęciem kierująca i pasażerka, Teresa B., doznały obrażeń ciała.

• W Szczuczynie na ul. Kilińskiego, kierujący niwą Krzysztof Z. z Ostrołki, na ostrym zakręcie, zjechał na lewą stronę jezdni i uderzył w nadjeżdżającą z przeciwka ciężarówkę, którą kierował Jan K. z Warszawy. Kierowca niwy doznał obrażeń ciała.

• W Piątnicy na ul. Stawiskowskiej, kierujący nissanem Cezary N. z Białegostoku, podczas wyprzedzania ciągnika, którym kierował Kazimierz Z. z Muraw (gm. Piątnica), zderzył się z nim w chwili, gdy ursus skręcił nagle w lewo. Pasażerka ciągnika, Marzena Z. i nissana, Anna B., doznały obrażeń ciała.

INNE

• W Nowogrodzie, na strychu domu, powiesił się 33-letni Piotr M.

• W Łomży na Alei Legionów Adolf S., miejscowy, został zaatakowany przez Szymona K., także z Łomży, doznając złamania kości ramienia.

• Na cmentarzu parafialnym w Nurze zostały uszkodzone krzyże, tablice i płyty nagrobkowe na 9 mogiłach. Straty około 7 mln zł.

• W Małym Płocku policjanci zatrzymali Tadeusza D. z Kolna, który będąc w stanie nietrzeźwym, zbił szyby w oknach i zniszczył meble w mieszkaniu Franciszka B. Straty 2,8 mln zł.

• W Zawistach Dworakach (gm. Boguty Piani) w domu Sławomira M. eksplodował telewizor „Rubin”, powodując pożar mebli. Straty około 36 mln zł.

• Do PPS w Łomży wpłynął fałszywy banknot 1-milionowy.



SPORT

SPORT SZKOLNY

Zarząd Wojewódzki Szkolnego Związku Sportowego podsumował ubiegłoroczne wyniki pracy w szkołach. Wśród placówek najlepsze okazały się: Dobrylas, Turośl i Miastkowo; wśród – SP 2 Kolno przed SP 1 Kolno i SP 4 Grajewo. W klasach szkół średnich za pracę z dziewczętami wyróżnione zostały w Marianowie, LO Jedwabne i ZSZiO w Grajewie, a w klasach chłopców ZSZ w Szczuczynie, Marianowie i ZSZ w Zambrowie.

LEKKOATLETYKA

Najlepszy łomżyński lekkoatleta, Artur Gąsiewski, głównie 400 m, przekroczył kolejny próg w sportowej karierze. Zakwalifikował się do reprezentacji Polski seniorów w drużynie Pucharze Europy. Biegał w sztafecie na tym samym stadionie. Obok występowały takie sławy jak m.in. Siergiej Bubka. Reprezentacja Polski opuściła lekkoatletyczną „ekstraklasę”.

MODELARSTWO

Dobre miejsca łomżyńskich modelarzy w zawodach sportu zapewniły im awans do finałów mistrzostw Polski modeli. Wezmą w nich udział: Krzysztof Tomaszewski (modelarz 10), Marcin Rzodkiewicz, Robert Mieczkowski i Igor Gerni (wszyscy z modelarni LSM). Modelarzy sponsoruje sklep „Dla każdego”.

PILKA NOŻNA

Po spadku z III ligi piłkarskiej ŁKS dokonał zmiany. Mariusza Połtorzeckiego zastąpi Andrzej Targ (ostatni szkolny olimpijczyk z Zambrowa).

Sporą atrakcją łomżyńskich kibiców powinno być spotkanie – Skonto Ryga. Drużyna mistrza Łotwy (w ubiegłym roku pucharowym przeciwnikiem Lecha Poznań) przyjedzie do Łomży zgrupowanie. Jeżeli goście z Rygi nie utkną na granicy, mecz rozegrany zostanie 2 lipca (godz. 18.00).

ZDAŹ PRZE VATEM!

Biuro Podróży

prima

proponujemy

* WYCIECZKI do WŁOCH (9-dniowa do Rzymu za 3,4 mln, 10-dniowa wypoczynkowa w Adriatyku za 3,4 mln); DOOKOŁA FRANCJI (10 dni, 5,45 mln), do DISNEYLANDU (6 dni, 2 mln), LAZUROWE WYBRZEŻE (14 dni, 5,5 mln), PARYŻA (8 dni, 3,5 mln), HISZPANII (16 dni, 5,5 mln) oraz TUNEZJI (samolotem, już od 9 mln), GRECJI (gwarancja uzyskania wizey), USA (Nowy Jork, Floryda, Hawaje).

* PIELGRZYMKI do LAURDES (12 dni, 3,95 mln, 19-31.08), FATIMY (21 dni, 8,9 mln, 4-24.10).

* WCZASY, KOLONIE i BIWAKI nad jeziorem i nad morzem.

* BEZPOŚREDNIE PRZEJAZDY do BRUKSZA, PARYŻA, NIEMIEC, RZYMU, dogodnie połączone z Londynem i 30 miastami w Brytanii, miastami Francji i Hiszpanii.

* SUPER TANIE bilety lotnicze!



KONTAKTY



ŻALUZJE – najtańsze, naj-
psze. Łomża, tel. 35-58.

USŁUGI RTV – autoryzacja
ZT „ELEMIS” i „UNIMOR”
Jańsk. Śniadeckiego 17, tel.
0-001.

„AMBRELA” – alarmy,
hrona obiektów i osób, szkole-
nie na broń, detektywistyczne.
Łomża, tel. 168-238 w. 16.

VIDEOFILMOWANIE –
Łomża 160-689.

MIENIE PRZESIEDLENIA –
pię. Sokółka, tel. 44-62.

WYJAZDY PO SAMOCHODY
Niemiec. Łomża, tel. 160-649.

SPRZEDAŻ CZĘŚCI do sa-
chodów zachodnich. Łomża,
kubowskiego 71, tel. 28-38.

ATRAKCYJNY DOM poło-
ny 30 m od trasy w Markach
d Warszawą, działka 1000 m
„, cena przystępna. Marki, ul.
iwowa 4.

ANTYKI – Łomża 61-82.

NIERUCHOMOŚCI kupno-
rzedaz-wynajem (mieszkania,
ny, działki: budowlane, rolni-
rekreacyjne, garaże). Przyj-
jemy ogłoszenia prasowe
„Rzeczpospolitej”, „Super
pressu”, „TOP”, „Przeglądu
ndlowego”. Okazja: dom w
nie surowym w Łomży i Śnia-
wie. „TYTAN” Łomża, ul. Po-
a 45, tel. 64-78 i 169-915.

MIĘSNY SKLEP – wydierza-
sprzedam. Łomża, tel. 160-
5.

SPRZEDAM GARAŻ –
Łomża, 38-14.

**KOMPLEKS MIESZKALNO-
ŁUGOWY** sprzedam. Łomża
-595.

TANIO SPRZEDAM działkę
owlaną. Kraska 37, po dodz.
0.

DOM, DZIAŁKĘ sprzedam.
Łomża, tel. 160-595.

K-1396-o

SPRZEDAM 1,16 ha (obok
Polmozbytu k. Zawad). Kra-
ska 2.

SPRZEDAM wózek dziecięcy
zachodni używany. Łomża, tel.
45-44.

DZIAŁKĘ o pow. 25 arów
wraz z domem i zabudowaniami
gospodarczymi – pilnie sprzedam
(blisko Łomży). Cydzyn Stary 2.

ZDECYDOWANIE KUPIĘ
Ładę 2107 lub Samarę do re-
montu, rocznik 1987 i młodszy.
Łomża, tel. 59-76 (sobota, nie-
dziela).

SPRZEDAM przyczepkę sa-
mochodową i motorower. Łomża,
tel. 168-314.

ZAMIENIĘ Żuka na Malu-
cha. Łomża, 168-314.

OFERUJEMY USŁUGI na-
stępującym sprzętem: auto-
kary, Star-wywrotka, ciągnik
Ursus, koparko-ładowarka K-
-162. Łomża, tel. 32-38.

SPRZEDAM SAMOCHÓD
Fiat 126p (1992 r.), przebieg
21 tys. km. Grajewo, Kopernika
2, tel. 35-55.

**PASTERYZATOR DO LO-
DÓW** 30-litrowy, nowy, 35 mln
zł – sprzedam. Ostrów Mazo-
wiecka, tel. 35-78.

KRATY, OGRODZENIA –
Łomża, ul. Kasztelańska 8/32.

SPRZEDAM DOM + budy-
nek gospodarczy, działka o pow.
7 arów. Zambrów, tel. 30-07.

SPRZEDAM ZESTAW marki
Kamaz. Andrzej Pieloch, Zabiele
76, gm. Kolno.

USŁUGI PIELEGNIARSKIE,
zastrzyki, bańki. Łomża, tel. 43-
-89.

SPRZEDAM działki budowlane.
Łomża, 64-65.

POSZUKUJĘ domu do wynaj-
ęcia. Łomża, tel. 59-39.

SZYBY z plexi do samocho-
dów i ciągników. S. I. RAZEM,
Łomża, Al. Legionów 145, tel.
169-401.

SPRZEDAM Malucha. Łomża
– Kraska 34A.

SPRZEDAM Poloneza Caro
(1992 r.). Łomża, Nowogrodzka
238.

SPRZEDAM M-2 w Łomży,
tel. 169-260.

K-1449

PAWILON mieszkalno-usłu-
gowy do wynajęcia; samochód
dostawczy i Fiat 126p zamie-
nię na osobowy do 100 mln zł.
Łomża, 169-137.

SPRZEDAM przyczepę cam-
pingową (RFN). Łomża, Pl.
Niepodległości 2 (pijalnia „Ju-
trzenka”).

GMINNA SPÓŁDZIELNIA
„Sch” w Nowogrodzie sprze-
daje sznurek do wiązałek i pras,
worki do zboża i ziemniaków.
Ceny fabryczne. Informacja: 17-
-65-29.

GMINNA SPÓŁDZIELNIA
„Sch” w Nowogrodzie sprzeda
samochód Robur (silnik Diesel),
ceny konkurencyjne. Informacja:
17-65-29.

SPRZEDAM Poloneza Caro
(1991 r.). Łomża, Al. Legionów
73.

ŻALUZJE. 21-00 ŁOMŻA.

SPRZEDAM ulgę celną. Stara
Łomża przy szosie 6.

SPRZEDAM samochód Polo-
nez (1984 r.). Łomża, Farna 9,
tel. 61-69.

SPRZEDAM Malucha (1985
r.), silnik i skrzynia biegów (Żuk)
– nowe. Łomża, 30-69, do 15.00.

SPRZEDAM PRODUKCJĘ
sprzętu oświetleniowego w drewnie,
maszyny, wzory, technologię,
rynek zbytu zapewniony. SPRZE-
DAM dwie działki rekreacyjno-
budowlane, 0,15 ha i 0,49 ha
wraz z drewnianym budynkiem.
600 m od rzeki Narew we wsi
Osetno, gm. Miastkowo. Wiado-
mość: Bank Spółdzielczy Miast-
kowo, tel. 17-78-79.

SPRZEDAM Fiata 125p (1980
r.). Podgórze 17.

NAPRAWA I WSTAWIANIE
stacyjek, zamków samochodo-
wych, mieszkaniowych (różne
typy). 17-63-03.

K-1458

FSO 1500 (1987 r.) sprzedam.
Łomża, tel. 160-257.

KUPIĘ Toyotę, Nissana.
Łomża, tel. 63-57.

SPRZEDAM Fiata 126p (1989
r.). Łomża, Ks. Anny 7/10.

MATERACE NIEMIECKIE,
ceny hurt. i detal. Zapraszamy
sklepy – Łomża, ul. Tońskiego
32, tel. 52-60.

SPRZEDAM DOM jednorod-
zinny wraz z działką. Łomża,
tel. 46-30.

2 HA, pod lasem, Morgowniki,
budowlane. Tel. 168-811.

SPRZEDAM DZIAŁKI bu-
dowlane, Nysę towos. Zawady
17.

MASZYNY DO SZYCIA „Mi-
nerwa” sprzedam. Łomża, tel.
160-661.

SPRZEDAM przyczepkę cam-
pingową 126E. Zambrów, Sien-
kiewicza 34, telefon w pracy:
34-47.

ZLECĘ W LIPCU ułożenie
glazury. Łomża, ul. Moniuszki
16 m. 33.

SPRZEDAM ŁÓDKĘ wędkarską,
nowy wał korbowy do Wartburga.
Łomża, tel. 43-89.

SPRZEDAM Golfa (1989 r.)
1,6 Diesel; Żuka (1980 r.).
Łomża, 53-70.

TANIO SPRZEDAM Zapo-
rożca. Łomża, tel. 168-516.

POLONEZ Caro, rok produk-
cji 1992 – sprzedam. Łomża, tel.
17-63-62.

(OGŁOSZENIA DROBNE
„Kontaktów” przez miesiąc znaj-
dują się w komputerowym
banku INFORMACJI HAN-
DLOWO-USŁUGOWEJ, tel.
957.)

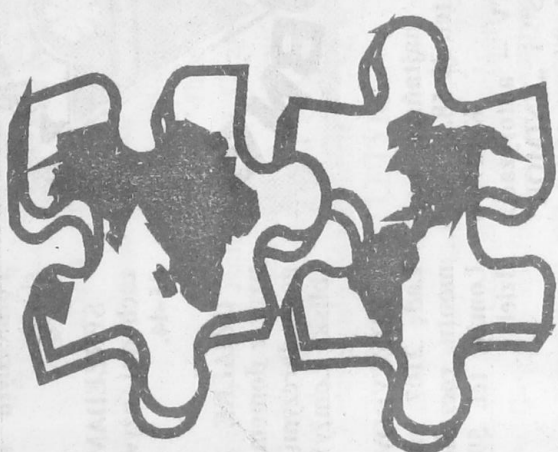
K-1467

Wyrazy szczerzego
współczucia
RODZINIE
z powodu śmierci
Koleżanki
IRENY MAŁACHWIEJ
składają: Kierownictwo
i współpracownicy
Wojewódzkiego Urzędu
Pracy w Łomży.



K-1467

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.
Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedzwiecka, Gabriela Szczesna, Maria Tocka,
Władysław Tocki (redaktor naczelny).
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna
Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.
Wydawca: „Gratis” – Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Skład: AUP „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.
Druk: SPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.
Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



**ZDAŻ PRZED
VATEM!**

**Biuro Podróży
prima
proponuje**

* WYCIECZKI do WŁOCH (9-dniowa do Rzymu za 3,4 mln, 10-dniowa wypoczynkowa nad Adriatyk za 3,4 mln); DOOKOŁA FRANCJI (17 dni, 5,45 mln), do DISNEYLANDU (6 dni, 2,95 mln), LAZUROWE WYBRZEŻE (14 dni, 5,5 mln), PARYŻA (8 dni, 3,5 mln), HISZPANII (16 dni, 5,8 mln) oraz TUNEZJI (samolotem, już od 9 mln!), GRECJI (gwarancja uzyskania wizy), USA (Nowy Jork, Floryda, Hawaje).

* PIELGRZYMKI do LAURDES (12 dni, 3,95 mln, 19-31.08), FATIMY (21 dni, 8,9 mln, 4-24.10).

* WCZASY, KOLONIE i BIWAKI nad jeziorami i morzem.

* BEZPOŚREDNIE PRZEJAZDY do BRUKSELI, PARYŻA, NIEMIEC, RZYMU, dogodne połączenia z Londynem i 30 miastami W. Brytanii, 40 miastami Francji i Hiszpanii.

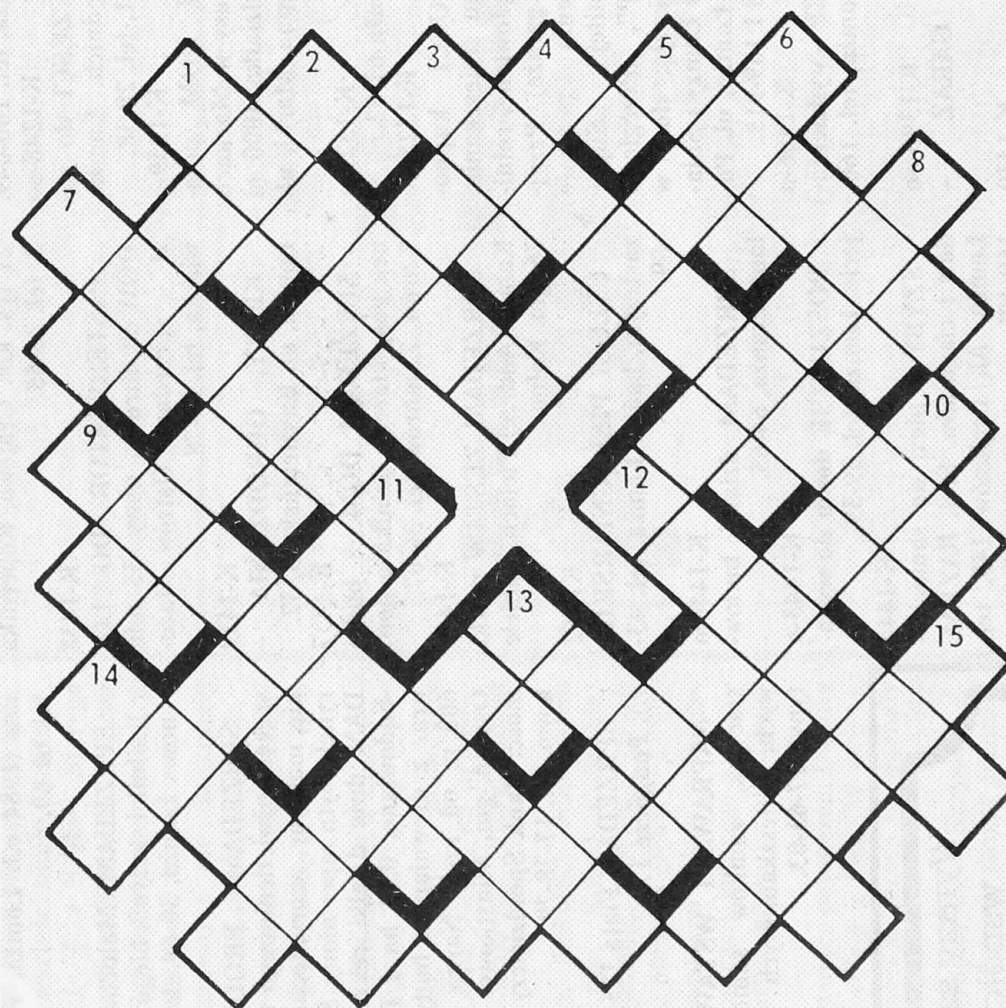
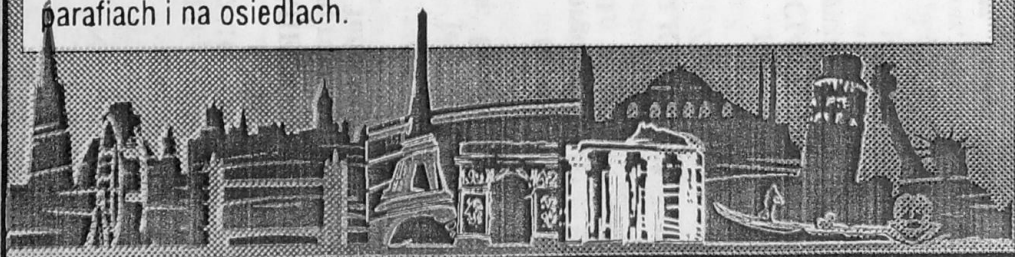
* SUPER TANIE bilety lotnicze!

* REZERWACJA HOTELI, KEMPINGÓW, ORGANIZACJA WYCIECZEK NA ZAMÓWIENIE.

Sprzedaj i szczegóły:

„PRIMA” Białystok, ul. Sienkiewicza 3, tel/fax 435 525, tel. 435 352
ŁÓDŹ tel. 29-65, ZAMBRÓW tel. 525, SUWAŁKI tel. 54-95, EŁK tel. 103 843.

Poszukujemy akwizytorów w innych miastach, zakładach pracy, parafiach i na osiedlach.



UKOŚNIK

PRAWOSKOŚNIE: 1) brak inteligencji, 3) łódź dwukadłubowa, 5) gliniany na mleko, 7) wybitna zdolność w jakiejś dziedzinie, 9) miłośniczka X Muzy, 12) znak rodzinny, pieprzyk, 13) sukcesja, 14) spis, rejestr.

LEWOSKOŚNIE: 2) malec, szkrab, 4) nadwozie, 6) żużel wielkopiecowy, 8) but męski z niską cholewką, 10) mały pojazd zaprzęgowy, 4-kołowy bez resorów, 11) kruszący materiał wybuchowy, 13) diabeł, 15) znawca win. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adres redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

NAGRODY: komplet pościeli oraz książki

Rozwiązanie krzyżówki z nr. 20

POZIOMO: mędrzec, szczeka, stolica, młodnik, apaszka, ananas, znajomek, sterta, brekinia, pęcina, szaraban.

PIONOWO: ósemka, Ochota, pędnia, maska, droga, znicz, czapa, planeta, stopina, krepina, natręt, Narwik, szabas.

Nagrody wylosowali: Jadwiga Szklanko – komplet pościeli oraz książki: EWA APOLIK z Baranowa, STANISŁAW BUJNOWSKI z Zambrowa, TADEUSZ CZARNOWSKI z Wysokiego Mazowieckiego, KAZIMIERZ KŁOPOTOWSKI z Łomży, WIOLETA KOWALIK z Zambrowa, ADAM KUMYCZ z Zambrowa, ALICJA OSTROWSKA ze Szczuczyna, HENRYKA ROMANOWSKA z Ciechanowca, FRANCISZEK SZUMSKI z Łomży i RYSZARD TOKARSKI z Kadzidla.

Gratulujemy. Po odbiór nagrody rzeczowej zapraszamy do redakcji, książki wysyłamy pocztą.

Rozwiązanie krzyżówki z nr. 21

POZIOMO: parawanik, tragarz, katamaran, Tarakan, Salomea, katarakta, anilana, Kalasanty.

PIONOWO: kastrat, liczman, Anabar, Anarak, Tahat, Major, ranek, sarafan, lawina, makata, Atlanta.

Nagrody wylosowali: JANINA BIELAWSKA z Piątnicy – komplet pościeli oraz książki: WANDA BALICKA z Siemiatycz, IGA CZACHOWSKA z Hodyszewa, KAZIMIERZ KŁOPOTOWSKI z Łomży, HENRYK LEWKOWICZ z Kolna, JADWIGA MOGIELNICKA z Jedwabnego, WIESŁAW NOWAK ze Zbójnej, JUSTYNA ROGOWSKA z Jedwabnego, ZOFIA ZANIEWSKA z Zambrowa, JAN ŻABICKI z Grajewa.

Rozwiązanie krzyżówki z nr. 22

POZIOMO: straszak, kormoran, pakarana, randka, stator, równanie, bardotka, krajanka.

PIONOWO: szkapa, armia, zorza, kantata, kara, rano, Aton, dren, skrobak, Renata, werwa, anoda.

Nagrody wylosowali: HANNA ROGOWSKA z Łomży – komplet pościeli oraz książki: MARCIN BOGDAŃSKI z Łomży, EUGENIA BAGIŃSKA z Łomży, WIKTOR CHYCZYŃSKI z Łomży, TERESA JASIONEK z Łomży, LESZEK MIZGIER z Kolna, WANDA OSTROWSKA z Nieckowa, ANNA PTAK z Łomży, WIKTOR RYBCZYŃSKI z Kolna i KRYSZYNA TARNOSIK z Choroszczy.

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.

